Nr. 17. Lwów, Czwartek dnia 17. Stycznia 1889. Rok VII.

Cena Kurjera
WE LWOWIE.
Kwartalnie 3 zł. 60 c.
Półrocznie 7 „ 20 „
Miesięcznie 1 „ 20 „
Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 c. miesięcznie

Na prowincji.
Kwartalnie 4 zł. 80 c.
Półrocznie 9 „ 60 „
Miesięcznie 1 „ 60 „
Za granicą kwartalnie 10 mark.
Numer pojedyńczy 5 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń
Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 cnt.

Nekrologja lub Korespondencje prywatne—za każdy wiersz 12 cnt. Reklamy w rubryce „Nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwracają się.

Wydawca, redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Rewakowicz Henryk.**

Rzymsko-katolickie:
Dziś: Antoniego op.
Jutro: Pryski panny.
Pojutrze: Ferdynanda.

Grecko-katolickie:
Wteopempta.
Bohoj. Hosp.
Sobor św. Joana.

REDAKOJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, jarząbki, cietrzewie i głuszce, dropie, pardwie, i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Wschód słońca o 7 g. 52 m.
Zachód „ o 4 g. 30 m.
Barometer 767. Odwilż.

Paść może naród wielki, zniszczeć tylko nikczemny.

II. Nie możemy na razie, tak jakbyśmy chcieli, rozbierać korzyści nowego zwrotu w Poznańskiem; nie możemy pokazywać, o ile zbawienną, tak ze względów ekonomicznych jak i społecznych, stanie się dla nas kolonizacja wewnętrzna, przy której wprowadzeniu w życie pośredniczyć będzie nowa instytucja. Dodamy jedynie tyle, że za praktycznością ekonomiczną przemawiają nietylko doświadczenie gospodarzy czynnych i codzienne, naoczne dowody, że podczas kiedy włości obszerne marnieją, to nie ma prawie przykładu, ażeby małe gospodarstwa poszły ich wzorem; lecz że przemawia za tem i zdanie teoretyków, wyszłych nawet jak Kalkstein np. z grona samejże „szlachty“ poznańsko-pruskiej.

Cóż powiedzieć o korzyściach natury społecznej? Czyż nie jest najlepszym ich probierzem właśnie taktyka rządu, który skupując wielkie majątki z rąk polskich, nie oddaje ich w ręce „junków“, lecz podzielone powierza swym „chłopom“, manifestując przez to, że lud a nie inną część społeczeństwa za główny a bodaj jedyny uważa rozsadnik swej potęgi, którą chce na zawsze utrwalić w miejscu, gdzie stała nasza kolebka? Czyż ekonomicznymi względy uwarunkowane utrzymanie p o l s k i e j ziemi w rękach p o l s k i c h nie jest już wielką, największą korzyścią społeczną? A że chłopskie ręce, w które za pośrednictwem Banku ratunkowego ma przechodzić własność zrujnowanych posiadaczy, to ręce na wskróś polskie, któżby chciał wątpić, ktokolwiek zajrzał do Księstwa, ktokolwiek, choćby z daleka, śledził objawy życia w Poznańskiem? Któż posela posłów do sejmu? czy nieliczna, zdziesiątkowana szlachta? czy nie wybiera ich lud, ten prosty lud, który na nic nie uważa ani na słotę ani na odległość miejsc wyborczych, ale gromadami podąża, gdzie go woła obowiązek? który zadosyć uczynienie sumieniu pod tym względem przenosi nad kwestję bytu własnego; który woli pewny utracić zarobek u żyda lub niemca, niż się sprzeniewierzyć społecznemu obowiązkowi? Ileż to faktów w czasach wyborów odnosne zaznaczają rubryki — faktów, swiadczących o uspołecznieniu poznańskiego chłopa! Nie jest że to świetnym dowodem tego uspołecznienia, że chłop poznański, widząc usuwający się grunt z pod nóg „starszej braci“ sam we własne ręce chwyta ster zagrożonej „nawy“ społecznej?

Wszakże zdarzały się znane chyba i galicyjskim czytelnikom przypadki, gdzie chłop poznański stawiał sobie własnych kandydatów poselskich. nie chcąc być reprezentowany przez „niedołęgi“, narzucane mu wolą „szlacheckich“ komitetów. Czyż wybór np. pos. Kościelskiego, obranego mimo woli komitetu, wybór, który swego czasu tyle krwi napsuł pomiędzy ludzmi, dla których maklerstwo kastowe widocznie było droższem aniżeli interes ogólny, nie był korzystnym pod względem samoistności i uspołecznienia poznańskiego chłopa objawem?

Idźmy dalej. Kto na rozlicznych wiecach zakłada protest przeciwko wywodom „żelaznego księcia“, że tylko „szlachta“ i księża reprezentują pragnienia „polskie“, podczas kiedy pomiędzy ludem nie ma już dla nich miejsca, podczas kiedy lud zadowolony jest z obecnego porządku, uważając rządy pruskie za dobrodziejstwo dla siebie? Czyż to uporczywe wmawianie w siebie ze strony Bismarka, czyż to wieczne kładzenie nacisku na wrzekomą obojętność z jednej strony, a na zadowolenie się pruskiemi dobrodziejstwy chłopa poznańskiego z drugiej strony, nie przemawia najlepiej za tem, że sądy niemieckiego kanclerza są mylne, że on de facto obawia się tej potęgi, która wynaradawiającym pomysłom jego grozi unicestwieniem?

Kto stawa okoniem przeciwko kanibalistycznym zachciankom pożarcia języka polskiego, kto protestuje głośno przeciwko germanizowaniu szkoły i kościoła, kto odnośne wysela petycje — taktyka nie pomagająca wprawdzie ale będąca bądź co bądź dokumentem żywotności? Od pewnego czasu stajemy się społeczeństwem rachującem na zimno, a przynajmniej pragniemy wmówić w siebie, że posiadamy już zdolność lodowej kalkulacji; w niezliczonych razach rzucamy kamieniem potępienia na objawy demonstracyjne, ale czyż własnie demonstracja nie jest w pewnych przypadkach świadectwem ruchu i życia? A czyż lud poznański i pod tym względem nie daje dowodów żywotności swojej? Pamiętnym pozostanie jubileusz Kraszewskiego, gdzie chłopi za inicjatywą chłopską nie szlachecką — szlachta i księża znaleźli się później — tysiącami, strojnie i gwarno, podążyli do prastarej Kruszwicy, aby tam u stóp wieży piastowskiej uczcić pamięć pisarza i podnieść uroczystość tę do uroczystości społeczno-narodowej. Nie obchodziłże lud pamiętnej rocznicy odsieczy wiedeńskiej po całem Księstwie tak wspaniale, że pomimo upłynięcia już kilku lat od tej chwili, kobiety i chłopi, jakeśmy to mieli sposobność naocznego przekonania się, do dzisiaj opowiadają sobie o dniu tym, poświęconym pamięci „króla Sobieskiego“.

A owe tłumne pielgrzymki do grobu św. Wojciecha w Gnieznie, które od czasu jak na polskiej stolicy arcybiskupiej zasiadł z woli rządu i papieża Niemiec, spotęgowały się do kilkunastotysiącznego udziału ze strony chłopów, pragnących pokazać, jak im jest drogie i polskie Gniezno i pamięć polskich biskupów, którzy szereg swój rozpoczynają od „polskiego“, jak dzisiaj lud mówi, Wojciecha — czyż nie są również dowodem już nie budzącego się ruchu ale nabierającego coraz to wyraźniejsze kształty społeczno-narodowe?

Zjednoczone Towarzystwo Przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie.

I. Po smutnych doświadczeniach, jakie mamy z krajowemi instytucjami, które powoli chylą się do upadku tylko z powodu złej gospodarki wewnętrznej; patrzymy od dłuższego już czasu z niedowierzaniem i na Zjed. Tow. Przyj. sztuki. Instytucja ta, powołana do życia przez ludzi miłujących sztukę polską i jej wykonawców, tyle dobrego zdziałała w kierunku popierania tejże sztuki i rozkrzewienia zamiłowania do niej między ogółem, że zdaje się nam, jakoby zasłużyła na zaufanie szerszej publiczności i nabyła pewnego rodzaju p r a w a do czynnej pomocy całego narodu! W czemże należy więc szukać powodów, że obecny stan Towarzystwa jest gorszym niż w latach poprzednich, i gdzie leży właściwa przyczyna systematycznego ubywania członków już od lat kilku?

A brak członków wpływa na stan finansowy Towarzystwa, co daje się we znaki artystom, skazanym niejako w obecnych czasach na pomoc Towarzystwa — przez nabywanie ich dzieł przy zakupnie. Kiedy przed dwoma laty, spostrzeżono tę smutną rzeczywistość, — podniesiono głośne sarkanie na mniemaną złą gospodarkę, i najmniej może winny, choć najwięcej odpowiedzialny sekretarz Towarzystwa, złożył dobrowolnie swój honorowy urząd w ręce nowo obranego przez dyrekcję p. Zyg. Ciechowskiego.

Prócz zasługi urządzenia „Wystawy sztuki polskiej“, która nawiasem mówiąc wykazała trzynaście tysięcy dochody, a której rozchód wyniósł prawie 12 tysięcy i prócz napisania kilka fejletonów w *Czasie* jak „Obce głosy o Matejcie“, „Bitwa Racławicka“ i t. p. p. Cieszkowski nic dotąd dla sztuki polskiej nie uczynił. Musiał on tem wprawdzie coś więcej zrobić, kiedy posiadł zaufanie Mistrza Matejki i kiedy go jednogłośnie na sekretarza jeneralnego Towarzystwa obrano. Zdawało się nam, że oto mąż czynu, które podniesie Towarzystwo i wskrzesi czy obudzi miłość narodu do własnej sztuki.

I oto rok upłynął od obioru p. Cieszkowskiego, a rzeczywistość ubywania członków Towarzystwa, pozostała rzeczywistością. Jakiż powód? Sarkano na premium albumowe i nie chciano przedpłacać rocznej wkładki, więc dyrekcja wprowadziła w tym roku znowu premium kolorowane z obrazu Brandta „Spotkanie“. Premium to nie pozostawia nic do życzenia tak pod względem obioru tematu, jak i wykonania, a przecież znajdują się członkowie odsyłający „Spotkanie“ z żądaniem innej jakiejkolwiek premji, a równocześnie wykreślają się z listy członków. „Wystawa“ w Krakowie posiada zawsze dzieła bardzo dobre, również filje we Lwowie i Poznaniu, bo te same przedmioty są tam wysyłane, więc dlaczegóż taka niechęć w kupowaniu akcji rocznych? Przecież nie nędza w kraju i brak pięciu guldenów, które można w ostateczności nawet ratami wyrównać. Samo miasto Kraków, którego mieszkańcy wydali 600.000 gld. na losy serbskie w przeciągu niespełna czterech tygodni, sam Kraków więc powinien mieć tyle poczucia zamiłowania do własnej sztuki, aby choć dziesięć tysięcy guldenów rocznie ofiarować na jej cele!

Nie mówię nic o Lwowie, wreszcie o całej Galicji, o Poznańskiem. A właśnie filje we Lwowie i Poznaniu, to są powody i przyczyny finansowych braków w zjednoczonem Towarzystwie! Utrzymanie filji we Lwowie, w stolicy kraju, nietylko, że pochłania wszystkie dochody tamtejsze, ale wymaga nawet pokrycia z kasy krakowskiej. A czyż mało kosztują przesyłki dzieł sztuki do tych filji? Publiczność nasza za mało posiada jeszcze smaku estetycznego, zamiłowania sztuki.

Zarząd Tow., względnie sekretarz tegoż p. Cieszkowski czyni wszystko, aby publiczność zachęcać do zwiedzania chociażby wystawy sztuki i płacą za bilet wejścia pokryć ubywanie biletów rocznych.

Ale właśnie tem zachęcaniem, tą reklamą dotąd nieznaną w rocznikach Towarzystwa, zarząd zamiast sobie pomagać, szkodzi, psując publiczność w wymaganiach, a kasę narażając na niepotrzebne wydatki. Bo oto każdy z artystów, dający choćby mierną rzecz na wystawę. ma tę przyjemność, że o przyjęciu tejże, ogłaszają łokciowe afisze całemu miastu! Doszło do tego, że obecnie niektórzy artyści sami proszą o łaskę, nieogłaszania ich prac publicznie. Nieudałym już wcale projektem p. Cieszkowskiego, był zamiar urządze-

nia wieczornej wystawy przy oświetleniu i towarzyszeniu muzyki wojskowej. Mniejsza o zasadę, czy takie „szopki“ są dla sztuki stosowne czy nie, znając publiczność krakowską godzimy się na to, że dochód byłby dobry. Ale czy kopeć naftowy, osadzający się na obrazach, dodałby im zalet i podniósł w cenie, w to musimy wątpić, tem bardziej, że znamy szkodliwość takich oświetlań dla barw i farby. To też na parę godzin, przed otwarciem tych „towarzyskich wieczorów“, Magistrat na oświetlenie naftą nie zezwolił. Komisja nie była wprawdzie wiedziona troskliwością o obrazy, ale miała na celu usunięcie obawy pożaru w gmachu, gdzie znajduje się również Muzeum Narodowe, posiadające przedmioty wysokiej wartości, i który takim wielkim kosztem zbudowano.

I oto zamiast dochodów — zarząd Towarzystwa wydał przeszło czterysta guldenów za sprowadzone lampy i urządzenie oświetlenia. Dwa miesiące urządzano próby, a nie zapytano się władzy, czy pozwoli oświecać naftą lokale Sukiennic!

Innym niepotrzebnym zupełnie wydatkiem jest płatna reklama czyli „uznanie za organ Zjedn. Towarzystwa“ dwutygodnika p. t. *Świat*.

Płaca dawana p. Sarneckiemu nazwana jest „subwencją“. I oto w rubrykę wydatków wstawić potrzeba 600 złr. rocznie, bo za tyle zdecydował się *Świat* na nazwę „organu Zjedn. Tow. Przyj Szt. Pięk. w Krakowie“! Dla ukoronowania tej szczytnej myśli Zarządu Towarz., trzebaby jeszcze — odezwy, — jakąby Dyrekcja wydała do wszystkich członków, nawołując ich aby wpływami swoimi pismo to popierali, i starali się o zwiększenie liczby prenumeratorów dla pisma p. Sarneckiego — czyli, „organu Zjedn. Towarzystwa etc. etc...“ Pytam się teraz ludzi bezstronnych czy nie są to wyrzucone pieniądze? Bo i cóż ostatecznie może reklama *Świata* przynieść za pożytek materjalny Towarzystwu? Czyż nie jest moralnym obowiązkiem dziennikarstwa, zajmować się bezinteresownie bądź to sprawozdaniami z wystawy bądź też umieszczeniem wszystkich wiadomości Towarzystwa dotyczących?

Czyż wszystkie nasze dzienniki tego ochotnie nie czyniły? Że *Czas* i *Reforma* prawie przez cały rok nie podały obszerniejszniejszego sprawozdania z Wystawy, to muszą mieć swoje po temu przyczyny. Ale pisma, jak *Kraj*, *Przegląd Tygodn.*, *Kurjer Warsz.* wreszcie *Kurjer Lwowski* i inne krytyki z Wystawy krakowskiej i lwowskiej umieszczały i zawsze sprawami Towarzystwa żywo się zajmowały. Czy dlatego, że p. Sarnecki okazał ochotę umieszczania krytyki, albo reprodukcji z dzieł na Wystawie będących trzeba mu za to jeszcze płacić? Jeżeli zaś Towarzystwu chodzi tutaj o danie pomocy p. Sarneckiemu, to przyznam się, że okazana przychylność w postaci brzęczącej monety jest wcale nie na miejscu w obec kiepskich interesów Towarzystwa i w obec § 1. statutów, gdzie powiedziano: że celem Towarzystwa jest szerzenie zamiłowania do sztuk pięknych w kraju, oraz moralne i materjalne wspieranie artystów polskich. *Świat* wydawany starannie, a mający debit w Królestwie Polskiem — powinien się obejść bez subwencji Towarzystwa Sztuk pięknych i pozostać niezależnym organem i podawać czytelnikom swoim krytyki z Wystawy, bez korektury któregoś z członków Dyrekcji Towarzystwa.

Jak widzimy, robi się wiele w Zarządzie Towarzystwa, a wszystkie te „wiele“ zrobiły się w jednym roku sekretarstwa p. Cieszkowskiego. Cóż z tego, kiedy członków nie przybyło, a wydatki się zwiększyły wprowadzeniem tych wielu nowości, które swemu inicjatorowi dają wprawdzie nazwę „ruchliwego“, ale Towarzystwu zysków nie przynoszą. Nie o ruchliwość tu chodzi, ale o wyszukanie sposobu na zainteresowanie całej publiczności dla tak ważnej instytucji, jaką niezaprzeczenie jest dla sztuki polskiej Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych. Im mniejsze bowiem są dochody, tem mniejszą naturalnie kwota, przeznacza od Dyrekcji na zakupno dzieł sztuki do rozlosowania. Powiększenie liczby wygranych wpłynęłoby niezawodnie na korzyść Towarzystwa, publiczność bowiem zachęcona wygranemi, z większą ochotą nabywałaby roczne bilety. Wielkim błędem jest ze strony Dyrekcji nabywanie obrazów przechodzących cenę oznaczoną § 41 st Tow., tj. 500 złr. Wskutek tego bowiem zmniejsza się liczba dzieł do wygrania, i artyści, dla których niewystarczyła już ogolna kwota na zakupno przeznaczona, czują się i są pokrzywdzeni.

Wprawdzie nabywanie takich dzieł należy do wyjątków, ale wyjątki te powtarzają się dość często w ostatnich dwóch latach, aby nie zwrócić uwagi na to, tem więcej, że zostały nabywane za sumę przechodzącą nawet 1000 zł. Wyjątki takie powinny rzeczywiście zachodzić tylko wtenczas, kiedy albo dzieło artysty jest wartości wielkiej tak pod względem myśli, jak i wykonania, albo jeżeli młody i zdolny artysta wyjeżdża dla studjów za granicę i potrzebuje większej pomocy materjalnej. Czytając statuta Towarzystwa, dowiadujemy się z tamtąd, o bardzo ładnych celach i projektach — które niestety tylko w statutach są naznaczone.

W praktyce o nich mowy nie ma. I tak np. w §. 2. f. czytamy: *Towarzystwo będzie urządzać konkursowe wystawy dzieł sztuki polskich artystów połączone z udzieleniem nagród*“ a czyśmy mieli chociaż jedną taką wystawę konkursową w Krakowie? W Warszawie, gdzie towarzystwo ma mniejszy kapitał obrotowy, wystawy konkursowe bywają co roku, dlaczegoż u nas tego uczynić niepodobna? A §. 48. „Młodzieńcom celującym talentem w zakresie sztuk pięknych, a pozbawionym sposobu kształcenia się, może udzielić Dyrekcja bądź jednorazowy pieniężny zasiłek, bądź stypendjum na lat dwa. Czyż nie idealne brzmienie tego paragrafu? To też tylko na idealnem brzmieniu dotychczas się z nim kończy.

Chcąc więc publiczność zachęcić do czynnej pomocy dla tej tak ważnej instytucji trzeba zupełnie innej reklamy używać, aniżeli wielkich afiszów lub uznanie swoim organem tego lub owego pisma; tu potrzeba wpłynąć moralnie na cały ogół, a obowiązek ten należy równie do Dyrekcji towarzystwa, jak i naszego dziennikarstwa. W obec sztuki i artystów, powinniśmy zapomnieć o politycznej barwie dziennika, bo ta *nieszczęsna polityka* nie pozwala nam bezstronnie sądzić nawet o utworach sztuki, bo ta *polityka* staje się przyczyną upadku niejednego poważnego wniosku nawet wewnątrz Dyrekcji Zjedn. Tow. Szt. pięknych.

O składzie tej Dyrekcji i poszczególnych członkach tejże, wyrazimy nasze spostrzeżenia w następnym artykule. *R.*

Sprawa kukizowska.

(Dalszy ciąg z dodatku do nr. 16.)

Przysięgły p. Domaszewski zadał kilka pytań oskarżonej w kierunku jej fizycznego stanu. Jakie ma dolegliwości, jak się objawiają i czy może sama się ubierać.

Oskarżona skarży się, że od dłuższego już czasu cierpi na ból krzyża, wskutek czego nadzwyczaj trudno jej podnieść się lub schylać. Nie radziła się jednak lekarzy, tylko domowymi środkami się leczy.

P. Domaszewski. Ponieważ akt oskarżenia zarzuca pani, że owej krytycznej nocy pani chodziła do księdza mordować, chodzi mi o to, czy w owym czasie mogła pani pójść bez pomocy.

Osk. Obuwać mnie musi sługa, prócz tego z trudnością wlokę nogami i nie widzę prawie nic wieczór.

Dom. Czy służąca spała owej nocy przy pani. Czy sen ma lekki czy ciężki? czy budziła ją pani kiedy?

Osk. Spała u mnie. Nieraz budziłam ją w nocy, gdy psy szczekały koło domu.

Dom. Czy syn pani często bywał w Kukizowie?

Osk. Często, czasem dwa, trzy razy dziennie.

Dom. Czy onej niedzieli widział się z panią, albo w sobotę, może w piątek?

Osk. W niedzielę nie widziałam go, przedtem był we Lwowie.

Przewodniczący objaśnia przysięgłym, że do tych okoliczności będą świadkowie pytani. Następnie zarządza małą przerwę ze względu na p. Strzeleckę.

Prok. (troskliwie). Pani podobno nie jadła jeszcze.

Osk. Owszem jadłam już.

Po pauzie pytał dalej oskarżoną adj. p. Stebelski: Czy pani słyszała kiedy, że ks. T. chce opuścić Kukizów i zamyśla się obliczyć z panią.

Osk. Nie.

Steb. Czy ks. T. płacił co za utrzymanie?

---

21)

Na ziemi galicyjskiej.

Powieść współczesna

w dwóch tomach

Józefa Rogosza.

(Ciąg dalszy).

Rozdział VI.

Rodzina Grodzickich.

O mil trzydzieści od Podlesia, szosą, która, jak wstęga biała wijąc się wśród pól zielonych, była jedyną dobrze utrzymaną drogą komunikacyjną, łączącą wielkie i bogate majątki podolskie, toczyła się przed miesiącem budka żydowska, podobniusieńka do tej, w której pan Bronowski zobaczył swego kuzyna. W niej i wówczas siedział Zygmunt Grodzicki, i tak samo, jak teraz, jechał z kolei. Tylko cel podróży był wtedy inny. Nie do wujaszka dążył, lecz do domu ojcowskiego, który w oddaleniu kilku tysięcy kroków świecił szaremi ścianami wśród kasztanów, lip i jesionów.

Konie, mimo że nogi miały zerwane i boki pozapadane, szły prędko, zwyczajnie jak konie żydowskie; budka, mimo że licznemi dziurami świeciła i wszystko miała w sobie brzęczące, skacząc po ostrych kamieniach, jakoś się nie rozsypywała; a na koźle żydek obdarty, wpatrując się w dwór na pagórku, bił koniska bez miłosierdzia, chcąc, by jak najprędzej stanęły u kresu drogi. Nie z mniejszą niecierpliwością pragnął zdążyć do szarego dworu i młodzieniec, w budce siedzący. Już trzy lata, jak z rodzicielskiego domu wyjechał, a teraz śpieszył podzielić się z ojcem i matką tysiącem wrażeń świeżo doznanych, i doświadczeń wśród obcych ludzi przebytych. Czy się bardzo ucieszą? czy go poznają? Wszak wyjechał młodzieńcem, który niedawno ławki szkolne opuścił, a wracał mężczyzną, umiejącym na siebie pracować.

Mimo, że pochodził z rodu starożytnego, i był synem ludzi zamożnych, z powodu okoliczności, wypływających z charakteru i usposobienia jego własnych rodziców, z dawien dawna musiał myśleć sam o sobie, i gdyby nie babka, która mu pomocną dłoń podała, byłby dziś może bardzo nieszczęśliwy. Ona to, dowiedziawszy się, że Zygmunt radby sobie obrać jakiś zawód praktyczny, wysłała go do Zurychu, gdzie ukończył politechnikę. Otrzymawszy dyplom inżynierski, pospieszył budować koleje najpierw do Węgier, potem do Mołdawii, skąd teraz wracał z myślą swobodną i pieniądzmi w kieszeni.

— Ciekawym — myślał sobie w duchu — co na to wszystko ojciec powie, a co matka! Chcieli, bym w domu siedział i nie usposabiał się do niczego; ja jednak, dzięki Bogu, prędko pojąłem, że w naszych czasach trudno żyć z dnia na dzień. Dla nich majątku może jeszcze wystarczy, zwłaszcza, że babka, umierając przed rokiem, zostawiła ojcu prześliczne dobra w Księstwie; lecz że mnie byłoby go brakło, o tem nie wątpię. A potem cobym był robił? Albo wisiał przy krewnych, lub też szukał panny posażnej. Sliczne widoki!

Chmura, którą te myśli na czoło mu nasunęły, prędko jakoś pierzchła, i młody człowiek, uśmiechając się swobodnie, spoglądał, jak dawniej, okiem wesołem po falujących łanach pszenicy i drzewach olbrzymich, które coraz wyraźniej rysowały się w ogrodzie jego ojca.

Był to mężczyzna dwudziestoośmioletni, smukły blondyn, o niebieskiem oku, z lekkim zarostem dokoła twarzy ściągłej i pięknej, acz nieco ogorzałej. Ubiór i cały wygląd znamionowały w nim człowieka dobrego towarzystwa, mała zaś ręka w łosiowej rękawiczce, i zgrabna noga w bucikach pierwszorzędnego magazynu, świadczyły o jego pochodzeniu arystokratycznem. Na pierwszy rzut oka mogło się zdawać, że, jak wielu innych blondynów, tak i ten był temperamentu łagodnego, charakteru zaś miękkiego, zwłaszcza, że potwierdzał to uśmiech słodki, który prawie bez przerwy twarz mu rozweselał. Wpatrzywszy się atoli uważniej w rysy jego twarzy, dostrzegało się coś wręcz przeciwnego. Czasem, chociaż to rzadko zdarzało, uśmiech znikał z jego ust rumianych i życiem tryskających; brwi się ściągały; oko, przed chwilą jeszcze jak błękit niebieskie, robiło się siwe; spojrzenie jego było wtedy ostre,

Osk. Płacił 20 zł. Ja nie chciałam tego, ale ks. T. uparł się, że inaczej nie będzie mieszkał. Gotówką nie płacił, tylko odtrącał sobie na rachunek procentów.

P. Stebelski badał dalej co do krwi na biurku, aby jaśniej określili swoje pierwotne powiedzenie, co do golenia ks. Tch.

Osk. Ja nie widziałam. Gdy powiedziałam ks. Tch., że biurko zakrwawione, wówczas ks. T. powiedział mi, że się golił i pokrwawił.

Przew. To pierwszy raz słyszę. Osk. Musi być w aktach, gdyż mówiłem to p. Kownackiemu.

Następnie w dłuższym wywodzie jurydycznym podniósł p. prokurator, że zeznania obecne p. Strzeleckiej są tak rażące i w esencjonalnej sprzeczności z depozycjami w śledztwie, że dla wykazania tej jaskrawej różnicy prosi przewodniczącego a ewentualnie trybunał, aby odczytany został protokoł śledczy z p. Strzelecką.

Przew. Szanowny p. prokurator widocznie chce sprowokować trybunał, gdyż nie odwołuje się do mojej dyskrecjonalnej władzy. Badałem sam i dozwalałem na liczne pytania, a jeżeli lostrzegłem jaką sprzeczność, natychmiast wskazywałem. Zresztą niedostrzegłem żadnych rażących sprzeczności. Ponieważ jednak p. prokurator uczynił wniosek, przeto udzielam głosu obronie.

Dr. Roiński im. p. Strzeleckiej oświadcza, że w obec nadzwyczaj wyczerpujących pytań, uważa czytanie protokołu za zbędne, nie sprzeciwia się jednak odczytaniu, pozostawiając ocenienie trybunałowi.

Trybunał udał się na ustęp i po krótkiej naradzie odmówił żądaniu prokuratora. Cała sala, powiada przewodniczący, była świadkiem, jak obszernie i wyczerpująco badano oskarżoną, — i nikt się już więcej nie zgłaszał z pytaniami. Musiałby p. prokurator wykazać miejsca protokołu, któreby były w *rażącej* sprzeczności z obecnemi zeznaniami oskarżonej.

Prokurator zapowiada przeto, że pytaniami do oskarżonej wykaże te sprzeczności. Wolno oskarżonej odpowiadać lub nie.

Oskarżona oświadcza, że jest tak znużoną, iż obecnie nie jest wstanie dalej odpowiadać, chętnie to uczyni później, a teraz prosi, aby obrońca odpowiadał.

Przew. (z uśmiechem). Obrońca nie może za panią odpowiadać.

Dr. Roiński. Mojej klientce chodzi o to, abym w jej imieniu oświadczył, że jest bardzo znużoną i że chętnie będzie odpowiadała przy postępowaniu dowodowem. Badaną była dostatecznie przez pół dnia wczoraj, a przez cały czas dzisiaj.

Prokurator domaga się koniecznie, aby mu wolno było w tem stadjum rozprawy stawiać pytania. aby wykazać sprzeczności.. Wolno p. St. nieodpowiadać jeżeli jest znużoną. Również będzie w tem stadjum pytać oskarżonego.

Dr. Dulęba imieniem swego klienta również odmawia dalszych odpowiedzi ze strony p. Strzeleckiego. Posypią się znowu setki pytań, gdyż p. prokurator prowadzi nowe śledztwo.

Potem ponownie przemawiał dr. Roiński i dr. Górecki, dowodząc, że oskarżona jest znużona i nie może już odpowiadać. Na zapytanie r, Duniewicza odpowiedział dr. Roiński, że oskarżona zasadniczo odmawia już dalszych odpowiedzi w tem stadjum procesu.

Nastąpiła potem gorąca utarczka między dr. Dulębą a prokuratorem, ponieważ p. Dulęba twierdził, iż prokurator naprowadza rzeczy, których wcale nie ma w aktach, że zapewne zachowuje jeszcze jakie materjały.

Prokurator z „oburzeniem“ odparł ten zarzut. „Wszystko to o co pytałem jest w aktach, jeżeli obrona znich nie korzystała, nie moja wina.

Dr. Dulęba. Nie ma tego w aktach, to nie moja wina!

Jutro trybunał rozstrzygnie ten spór, gdyż przewodniczący o godz- 3. odroczył rozprawę do dnia następnego.

KRONIKA.

Z powodu projektu nowego gimnazjum niemieckiego pisze *N. Ref.* „Dziejsze dzienniki lwowskie przynoszą nam sensacyjną wiadomość, jakoby w łonie prawicy sejmowej powstała była myśl wystąpienia z wnioskiem o założenie gimnazjum niemieckiego w Krakowie. Równocześnie dowiadujemy się, iż Koło sejmowe przeszło nad tym wnioskiem do porządku dziennego i że tem samem obecnie obradująca Izba wniosku tego nie usłyszy.

Jakkolwiek na szczęście stłumiono w zarodku ten niefortunny projekt, nie możemy przecież wyjść ze zdumienia, że w ogóle mógł powstać w łonie narodowej reprezentacji kraju, której zadaniem być winna w pierwszej linii praca nad podniesieniem oświaty narodowej i pielęgnowanie ojczystego języka, tej drogiej spuścizny, jaką nam przekazała przeszłość, spuścizny, która nas pozbawionych samoistności politycznej, wyróżnia od narodowości innych i nadaje nam cechę żyjącego narodu. Nikt nie przeczy, że znajomość języka niemieckiego jest dla nas konieczną i nieodzowną; atoli na to istnieje w szkołach średnich obowiązek nauczania języka niemieckiego, aby się go uczniowie w szkole polskiej lub ruskiej nauczyli tyle, ile potrzeba wymaga.

Jeżeli tak nie jest, to są sposoby zaradzenia złemu. Należy się postarać o fachowe w tym przedmiocie wykształcenie kandydatów nauczycielskich, których nawiasem mówiąc, coraz mniej zapisuje się w szeregi tego żmudnego a należytej opieki władz pozbawionego zawodu; należy upomnieć się stanowczo o zakładanie nowych szkół średnich polskich i ruskich i o wyposażenie ich większą liczbą stałych posad nauczycielskich do języka niemieckiego, którego nauka spoczywa dzisiaj przeważnie w niepowołanych rękach; należy jednem słowem wydobyć od rządu więcej funduszów na podupadłe u nas szkolnictwo średnie — a uczniowie nasi wyniosą tyle ze swych siedmio lub ośmioletnich studjów znajomości języka niemieckiego, ile jej wymagać będzie służba w armii lub w innym zawodzie publicznym. Dość już mamy tej jednej anomalii, że w kraju utrzymują się dwie szkoły średnie z wykładowym językiem niemieckim!

Sesja sejmowa ma potrwać do końca bm., byle tylko załatwiła sprawę wykupna propinacji.

† **Felicja z Wasilewskich Boberska,** zmarła dnia 15go bm. po krótkich cierpieniach w Rudenku pod Łopatynem. Jest to ciężki cios dla rodziny Wasilewskich i Starklów, ale zarówno bolesny dla społeczeństwa polskiego. Córka jednego z najzacniejszych obywateli i przewodników obywatelstwa w Galicji (śp. Tad. Wasilewskiego), urodzona w roku 1825, osoba znakomitego wykształcenia i wielkiego serca, poświęciła całe życie swoje wychowaniu płci żeńskiej w naszym kraju i utrzymując zakład wychowawczy we Lwowie przez lat 20 kilka, przysporzyła krajowi liczne generacje prawdziwych obywatelek i gorących Polek. Ustała w tej świętej misji dopiero wtedy, gdy jej brakło już sił fizycznych, i usunęła się w zacisze domowe na wieś. Literatura pedagogiczna zawdzięcza jej także kilka cennych wydawnictw, i wogóle pracą umysłową zajmowała się do końca życia, pełnego ofiar dla sprawy publicznej w najkrytyczniejszych chwilach dla narodu. Skon nastąpił niespodzianie, cieszyła się bowiem dobrem na pozór zdrowiem. Wybierała się właśnie do Lwowa dla odwidzenia rodziny, gdy atak apoplektyczny przerwał pasmo dni. Cześć jej zasługom patrjotycznym! — Pogrzeb odbędzie się dnia 19go bm. w Sienkowie pod Radziechowem, gdzie zwłoki pochowane będą w grobie familijnym.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w sobotę d. 19. bm. o godz. 6. wieczorem. Na porządku dziennym: Sprawozdanie z trzechletniej czynności reprezentacji miejskiej i urzędów miejskich. Wybór 30 członków do pięciu komisji wyborczych dla wyboru Rady miejskiej. — Wniosek w sprawie sprzedaży Towarzystwu pomocy naukowej gruntu miejskiego na Zofijówce pod budowę bursy (uchwała II.). — Sprawa rozpisania poboru dodatków gminnych do podatków państwowych na r. 1889 (uchwała II.). — Sprawa zabezpieczenia dostawy mundurów dla straży miejskiej. — Wniosek w sprawie nadania stypendjów z fundacji Karola Kiselki.

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy Galicji wschodniej odbędzie się w sobotę dnia 26. stycznia b. r. o godzinie 10. przed południem w lokalu szkoły farmaceutycznej. Na porządku dziennym między innemi oprócz sprawozdań z czynności zarządu i kasy, odbędą się wybory komisji egzaminacyjnej i kwalifikacyjnej.

„Skała.“ Staraniem dyrekcji odbędzie się w bieżącym karnawale na dochód Stowarzyszenia szereg wieczorków towarzyskich, połączonych z tańcami. Odbędą się one w lokalnościach Stowarzyszenia przy ul. Mickiewicza l. 28 w następnym porządku: w sobotę 19. stycznia, 2. lutego i 16. lutego. Początek każdym razem o godz. 8. wieczór. Ze względu, że bilety otrzymać można tylko na podstawie imiennego zaproszenia, pragnący wziąć w nich udział raczą się zgłosić ustnie lub pisemnie do dyrekcji.

Oprócz wyszczególnionych wieczorków urządza dyrekcja 9. lutego piknik dla członków honorowych i wspierających.

Zaspy śnieżne między Rawą ruską i Sokalem usunięto; kursują więc od 16. bm. pociągi nr. 701 i 702 na całej przestrzeni między Jarosławiem a Sokolem.

Ruch pociągów na przestrzeni Lwów-Stryj, jak również na kolei Kołomyjskiej lokalnej został z d. 16. bm. wznowiony.

Szukanie za szpiegami opanowało chorobliwie rozmaitych zbytecznie gorliwych funkcjonarjuszy na prowincji. Przed kilku dniami donieśliśmy o przyaresztowaniu pod zarzutem szpiegostwa p. Bardacha, dzisiaj zaś czytamy w *Gazecie przemyskiej*, że „dnia 9. bm. przybył pociągiem kolei Karola Ludwika do Przemyśla rezerwista, były jednoroczny ochotnik, powołany na ćwiczenia nową bronią do Czerniowiec, ubrany w mundur wojskowy. Znudzony oczekiwaniem na dworcu pociągu kolei Państwowej, którym na Stryj do Czerniowiec miał podążyć, najął sobie fiakra, aby się rozglądnąć trochę po Przemyślu, o którego wzroście i rozległych fortyfikacjach ze słuchu miał tylko wiadomość. W mundurze usiadł do powozu i pojechał w kierunku ku Budom. Inteligentna twarz żołnierza używającego przejażdżki w powozie, zrodziła w głowie jednego z poufnych tamtejszej wszechwiedności dla braku zatrudnienia cierpiącego na idiosynkrazją szpiegostwa myśl, że ów żołnierz jest przebranym szpiegiem, mającym za zadanie spenetrowanie fortyfikacyj przemyskich i wydanie ich tajemnic swemu rządowi. Poufny marząc o krzyżu w pustej dziurce surduta i brzęczącej remuneracji poruszył niebo i ziemię i rozesłał całą służbę bezpieczeństwa w pogoń za niebezpiecznym szpiegiem. Przychwycono niebezpiecznego człowieka i sprowadzo-

---

białemi zębami wargi przygryzał, ręką poruszał niespokojnie i półgłosem z sobą rozmawiał. Ktokolwiek go takim podpatrzył, musiał przyznać, że Zygmunt Grodzicki robił wtedy wrażenie mężczyzny, który umiał się gniewać i nie był bez silnej woli. Jeśli kto, to właśnie on mógł najłatwiej poprawić reputację wszystkich blondynów, których poeci i romansopisarze oddawna mazgajami zrobili, zapominając, że ludy Skandynawskie to prawie sami blondyni, a mimo to umieją one myśleć, pracować, żyć, walczyć i zwyciężać! Zygmunt Grodzicki nie pochodził z krain arktycznych, był to Polak do szpiku kości, lecz na swoje szczęście jeden z tych Polaków nielicznych, których silna wola, rozumem poparta, zwyciężyła słabość serca i bezmyślne krwi porywy.

Żyd bił konie coraz zapalczywiej, dopóki te, obywając sił ostatka, nie wpadły w aleę lipową, która do pałacu prowadziła. Za chwilę brzęcząca budka wjeżdżała przez bramę na obszerny dziedziniec, na którym słychać było spiew jakby kościelny:

Królu, Boże Abrahama...

— Stój! — zawołał Zygmunt, szarpiąc żyda za ramię. - Stój! ja tu wysiądę.

Żyd obejrzał się zdziwiony, i kto wie, czy by rozkazu usłuchał, gdyby nie okoliczność, że pasażer w tej chwili z budki wyskoczył.

— Nie zajeżdżaj przed pałac, bo tam nabożeństwo teraz odprawiają, tylko przed stajnię, gdzie ci dadzą siana i owsa. Za chwilę wyślę ci pieniądze.

To powiedziawszy, wskazał mu ręką stajnię, a sam krokiem przyspieszonym udał się do dworu.

Przed drzwiami wchodowemi włościan kilkunastu klęczało, wtórując półgłosem spiewowi choralnemu, który się z wnętrza domu wyrywał.

U państwa Grodzickich odprawiano rok rocznie nabożeństwo majowe i na ten cel był przeznaczony pierwszy zaraz pokój obok sieni, który, dzięki talentowi rządcy, pana Ciapkiewicza, zmieniał się w prześliczną kaplicę. Przez cały maj, zawsze o godzinie szóstej wieczór, lokaj, lub też sam pan Ciapkiewicz, obchodząc pałac w około, dzwonił na każdym rogu, a że dzwonek był dobry, w zimie bowiem do sań go używano, więc cała wieś się dowiadywała, kiedy się nabożeństwo zacznie. W kwadrans po dzwonieniu, do kaplicy, w której dwadzieścia świec woskowych płonęło, wchodziła najpierw pani domu, za nią jej mąż i goście, jeżeli byli jacy, po nich zaś pan Ciapkiewicz, ekonom, pisarz i cała służba. Włościanie zapełniali sień, a ci, którzy się w niej nie mogli pomieścić, musieli klęczeć na dworze. Państwo Grodziccy tak przestrzegali tego zwyczaju, że tylko jedna choroba mogła im czasem przeszkodzić w wypełnieniu patrjarchalnego obowiązku.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

no w asystencji licznego tłumu do starostwa o godz. 5. po południu, zkąd po ściągnięciu protokołu wpakowano go na odwach. Tłumaczenia niewinności zupełnej i przejażdżki spowodowanej nudami, nic nie pomogły. Telegraf rozpoczął czynność febryczną, depesze latały na prawo i lewo. aż do dnia następnego, który wykazał dziewiczą niewinność mniemanego szpiega. D. 10. bm. o godz. 11. przed południem wypuszczono ofiarę zbytniej gorliwości na wolność z odwachu, gdzie biedak o głodzie i chłodzie, przesiedział 18 bitych godzin. Spodziewamy się, że niewinnie osadzony dopomni się o satysfakcję u wyższych władz.

Polowanie nowomodne. Działo się na Podolu. Pewien mały dygnitarz powiatowy udał się z propozycją do jednego z obywateli, aby mu pozwolił urządzić sobie polowanie w jego lasach. Jakkolwiek propozycja ta wydała się obywatelowi nader dziwną, bo nie ma praktyki, aby właściciel pozwalał pierwszemu lepszemu gospodarzyć w swych folwarkach lub lasach, znudzony nareszcie ciągłemi prośbami, zezwolił na to, spodziewając się zapewne, że Nemrod chce tylko zadowolić swoją i swych przyjaciół pasyjkę dla przyjemności. Stało się jednak inaczej. Hubertus zaściankowy po polowaniu zabrał z sobą wszelką ubitą zwierzynę, a to: 4 kozły i 20 kilka zajęcy, aby je potem zapewne porozsyłać tym, których względów potrzebuje, a więc poczynić prezenta cudzym kosztem.

Walne zgromadzenie. Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych odbyło d. 13. bm. doroczne walne zgromadzenie. Prof. Czubek odczytał liczne wyjątki z swych przekładów Katulla, poczem przyjąwszy do wiadomości sprawozdanie wydziału i sprawozd. komisji kontrolującej ze stanu kasy, przystąpiono do wyborów. Głosujących było 30, którzy znaczną większością głosów wybrali na rok 1889: Przewodniczącym dr. Hugona Zatheya prof. gimn. zastępcą przewodniczącego ks. dr. Zygmunta Lenkiewicza prof. uniw. Jag. Do wydziału weszli: Baczakiewicz Feliks prof. gimn. św. Jacka, dr. Bandrowski Ernest prof. szkoły przemysłowej, dr. Czerny Franciszek prof. uniw. Jag., Kawecki Ant. prof. gimn. św. Jacka, dr. Lewicki Anatol prof. uniw. Jag., Siedlecki Stanisław prof. gimn. III., ks. dr. Skrochowski Eustachy, prof. szkoły realnej, dr. Sokołowski August prof. gimn. św. Anny, Zaleski Mieczysław prof. szkoły realnej, Zawiliński Roman prof. gimn. III.

Aresztowania socjalistów. We Wiedniu odbyły się w tych dniach liczne aresztowania socjalistów, i tak na przedmieściu Fünfhaus aresztowano 10, w Ottakring 17, pomiędzy nimi i przewódzcę Beckera.

Kongres pokoju w Medjolanie. Na kongresie pokoju, który jakeśmy to uprzednio donosili, odbył się codopiero w Medjolanie, powzięto rezolucją przeciw prowadzeniu wojny, a za zbrataniem się ludów. Cel szlachetny i wielki, ale czy będzie miał jakieśkolwiek skutki praktyczne? Kongres ten zainicjowany został, jak donoszą z Rzymu, przeważnie przez radykalistów lombardzkich i ma na celu przedewszystkiem zwalczanie polityki Crispiego. Głośny poeta Giosue Carducci odmówił współudziału. ponieważ mniema, że rozbrojenie Włoch wyszłoby tylko ich wrogom na rękę. Republikanin Aurelio Saffi głosuje wprawdzie za podniosłą rezolucją zachowania pokoju, nie sądzi atoli czy w obec dzisiejszych, tak dobitnie zaznaczających się prądów reakcyjnych, nawoływanie do spokoju i rozbrojenia będzie słyszane przez odnośne rządy. Mniema natomiast, że wojna pomiędzy Włochami a Francją dla obu spokrewnionych krajów byłaby bezwzględnem nieszczęściem, choć faktem jest, powiada weteran wolności, że w sprawie Tunisu Francja korzyści na szkodę Włoch odniosła.

Przemawiali na zebraniu tem socjaliści, republikanie, irredentyści, którzy mniej lub więcej zaznaczyli różnice swoich społeczno-politycznych stanowisk. Wieczorem obył się bankiet, na którym wznoszono toasty przeciw trójprzymierzu i na cześć „niewyzwolonych dotychczas braci“ Włoch i Francji.

Dzieciobójczyni. W Budapeszcie Klara Lachapelle, 22 letnia konkubina urzędnika kurjalnego, Maurycego Literaty'ego, urodziła w tych dniach dziecko, którego ojcem nie jest Literaty. Ażeby pokryć swą hańbę, zabiła dziecko; przechowywała je za dnia w pokoju, w nocy zaś w spiżarni. 15. stycznia zbrodnię wykryto, a sekcja dziecka udowodniła, że popełnione zostało na niem morderstwo.

Wskutek russyfikacji uniwersytetu warszawskiego. W r. 1886 rada uniwersytetu warszawskiego, administrująca zapisami śp. A. Chojnackiego, ogłosiła konkurs na napisanie dzieła na temat: „Krótki rys historyczny wyparcia lechickich Słowian przez Niemców z nad Elby, Odry, Wisły i wybrzeża morza Bałtyckiego, ze szczególnem wyjaśnieniem przyczyn tego zjawiska.“

Temat ten był wyznaczony przez wydział filologiczno-historyczny uniwersytetu, a ogłoszenie konkursu nastąpiło w myśl zapisu Chojnackiego, który pewien fundusz przeznaczył na dzieła popularne, mające na celu oświatę ludowu. Na termin wyznaczony tj. na koniec grudnia rz., nie przysłano żadnej pracy i rada uniwersytetu ogłosiła, że termin konkursu przedłuża do 12. maja 1889 r. Niedojście do skutku konkursu mógłby niejeden przypisać brakowi sił w narodzie do opracowania tego historycznego tematu, tem bardziej, że i wysokość nagrody konkursowej zachęca nawet ze strony materjalnej do podjęcia pracy (nagroda wynosiła 900 rubli, a teraz, wskutek powiększenia się procentów wynosi już 1350 rubli.) Pomimo odjęcia poparcia naszym pracownikom i usuwania od nich wszelkiej pomocy i zachęty, są wśród nas jednak ludzie, co temat powyższy godnieby opracowali. Więc niedojście konkursu ma inne, głębsze przyczyny. Przewodnią myślą zapisodawcy było nagradzanie dzieł popularnych, mających na celu oświatę ludu. Tymczasem kto składa jury sędziów? *Profesorowie rosyjscy* uniwersytetu warszawskiego, których ideały dalekie są od ideałów ścisłej naukowej historycznej wiedzy, którzy o wartości popularnego dzieła dla naszego narodu sądzą z innej zupełnie strony, niż sądzi uczony polski, poważnie na przedmiot się zapatrujący, a kochający naród, dla którego opracowuje popularny temat historyczny. Tym sposobem mało jest szans, aby nagrodzono dzieło, które istotnie zadośćuczyni myśli przewodniej zapisodawcy. Ale są i inne przyczyny.

Oto na konkurs można przedstawiać dzieła *jedynie w języku rosyjskim* i jedynie przez rosyjskiego poddanego. A więc trzeba pisać *dla swego ludu w obcym języku*. Czy to miał na myśli zapisodawca? Potem z punktu naukowego — a wreszcie i z punktu słuszności nie ma rozumnej zasady ograniczać udziału na tych tylko ludzi, którzy są poddanymi rosyjskimi. Wszak i za kordonem są siły polskie, które przyczynić się mogą do powodzenia konkursu?

Jeszcze Prado. *Figaro* zapewnia, że ścięty w tych dniach w Paryżu Prado był synem jen. Prado, który w czasie pomiędzy r. 1876 a 1879 był prezydentem republiki peruwiańskiej.

Obrazy Jacka Malczewskiego „Sybiracy“ i „Śmierć Cyganki“ zostały temi dniami z Wiednia wysłane do Gracu na 14-dniową wystawę, a potem pójdą do Budapesztu.

Przesilenie panamskie, jak donosi *Gazeta losowań*, odbiło sic i na Warszawie. Jeden z tamtejszych wybitnych przemysłowców, traci na zniżce akcji kanału około 50.000 franków, niezależnie od rs. 7.000 różnicy kursu, z powodu zniżki waluty zagranicznej.

Międzynarodowy kongres elektrotechników odbędzie się w Paryżu w sierpniu br. Komisja organizacyjna pozostaje pod prezydencją prof. Mascarta. Kongres obradować będzie tydzień, od d. 24. do 31. W kongresie tym, przyjąć mają udział drowie Aleksandrowicz, Ochorowicz i kilku elektrotechników z Warszawy.

Z przemysłu. *Kurjer Codzienny* donosi, iż jedna z poważniejszych firm garbarskich w Warszawie rozpoczęła rokowania celem założenia w okolicach Krakowa garbarni na wielką skalę. Powodem tego jest wysokie cło na skóry wchodzące do Galicji, skutkiem czego stosunki handlowe nie mogły być zawiązane.

Don Iwan Music. W tych dniach zmarł w Belgradzie głośny przed laty dziesięciu Hercogowińczyk, były ksiądz katolicki i naczelnik powstańców, Don Iwan Music. Zmarły urodzony w Popowempolu, wychowywał się w klasztorze w Syrokim-Brzegu pod Mostarem, atoli wskutek współudziału w rozruchu przeciw mnichom uciekł do Bosnii. Schwytany przez władze tureckie, został odesłany do kolegium medycznego w Konstantynopolu, ponieważ oświadczył, że księdzem nie myśli pozostać; ale i tutaj nie długo zabawił, lecz wrócił do Bośnii i na nowo poświęcił się stanowi duchownemu. Nadeszła rewolucja 1875. Music łączy się wtedy z Czarnogórą i Turkom wiele sprawia kłopotu. W czasie wojny rosyjsko-tureckiej przenosi się do Czarnogóry i dopiero w 78 r. po wejściu wojsk austrjackich do Bosnii pojawił się znowu w Hercogowinie, ofiarując usługi swoje feldmarszałkowi Jowanowiczowi. Za przysługi wyświadczone przy oswobodzeniu Stolaca, otrzymał order Franciszka Józefa. Wkrótce atoli, poróżniwszy się z rządem, uciekł do Serbii. Polityczny ten awanturnik posiadał nadzwyczajną popularność w Hercogowinie, stracił ją atoli, gdy jako ksiądz katolicki uwiódł dziewczynę z familii Stolackiej Bukowiczów, z którą się później ożenił, przeszedłszy równocześnie na prawosławie.

Międzynarodowa biblioteka utworów kobiecych. W Paryżu zawiązało się za inicjatywą naszej rodaczki, pani Wolskiej towarzystwo celem założenia międzynarodowej bibljoteki utworów kobiecych. Prezydentką tego towarzystwa wybraną została królowa rumuńska Elżbieta, znana w literaturze niemieckiej pod nazwiskiem Carmen Silva. W liczbie patronek znajdują się księżne Juzupowa, Dołgorukowa, żona marszałka Canroberta i inne damy wyższych sfer.

Przykład ścigania polskości w Prusiech. Z Brodnicy piszą do *Gazety Tor.*: „W Zgniłobłotach opróżniony był od czasu, gdy p. Wojnowski sprzedał swój folwark komisji kolonizacyjnej, urząd sołtysa (wójta). Z rozpisanych wyborów wyszedł zwycięsko prawie wszystkiemi głosami polskich i niemieckich właścicieli młynarz Józef Jakubowski. Wydział powiatowy atoli wyboru nie potwierdził — nie podając przyczyn. Przy ponownych wyborach p. Jakubowski znów otrzymał większość głosów, lecz wydział powiatowy mimo to odmówił mu zatwierdzenia i mianował komisorycznym sołtysem administratora Niederlaga.“

Teatr poznański. Sprawa teatru w Poznaniu wchodzi znów w nową fazę. Dawniej wydzierżawiano go prywatnym przedsiębiorcom, ale tylko Doroszyński, znany także i w Warszawie, wywiązał się z obowiązań wobec spółki teatralnej i aktorów; następcy jego prowadzili teatr źle pod każdym względem, nie płacili dzierżawy, ani też gaży aktorom. Kiedy wskutek tego teatr chylił się ku upadkowi, kierownictwo finansowe przejęła sama spółka teatralna, zaś właściwą dyrekcję objął redaktor Dobrowolski. Teatr podniósł się od tej chwili i był dla Poznania tem, czem być powinien; skład aktorów był możliwie dobrze dobranym, mimo to jednak rezultat finansowy w ciągu pięciu lat tej próby był tak fatalnym, że fundusz żelazny został znacznie naruszony. Wobec tego spółka teatru, w nadziei, że znajdzie się przecież może jakiś prywatny przedsiębiorca, który teatr dobrze poprowadzi, postanowiła powrócić do dawnego systemu i ogłasza, że od d. 1. kwietnia br. wypuści teatr w dzierżawę. Warunki bliższe nieznane, przedsiębiorcy dowiedzą się o nich w dyrekcji teatru, dokąd zgłaszać się winni przed dniem 15. marca br. Zdaje się, że spółka udzieli przedsiębiorcy subwencji. Teatr posiada znaczną garderobę, utensylia i piękną bibliotekę, potrzeba więc tylko dobrego a sprytnego kierownika.

Dwa komety spodziewane są w tym roku jednocześnie około 15. bm. Według obliczeń dyrektora obserwatorjum astronomicznego w Nicei, p. Perrotina, w pobliżu konstelacji Koziorożca ma się ukazać po raz siódmy perjodyczny kometa Faya, odkryty w r. 1843 i ostatni raz widziany w r. 1881. Prócz niego spodziewany jest jednocześnie kometa Templa.

W Ameryce północnej najbardziej poważane fachowe pisma żydowskie rozpoczęły agitację, mającą na celu przeniesienie święta sabatu na niedzielę. Dwa następujące po sobie dni świąteczne w tygodniu, — w niedzielę bowiem wszystkie sklepy bez wyjątku muszą być zamknięte, — przynoszą wielki uszczerbek handlowi. Reformę tę zaproponowały organa ortodoksyjnych teologów żydowskich, wychodząc z zasady, iż pismo św. nakazuje jeden dzień w tygodniu poświęcić odpoczynkowi, lecz dnia tego wyraźnie nie wymienia, niema więc powodu, aby ów dzień wypoczynku nie przypadał jednocześnie dla żydów i chrześcian. Agitacja ta została dosyć przychylnie przez praktycznych Amerykanów przyjęta i prawdopodobnem jest, że proponowana reforma zostanie przeprowadzona.

Nowoczesny powód do rozwodu. Pewien oficer w Londynie podał o rozwód ze swą młodziutką (dziewiętnastoletnią) cudnie piękną żoną, za to że grała na giełdzie. — Młoda pani, uważając że dochody, jakie mają, nie są dostateczne na prowadzenie tak elegenckiego jakby chciała domu, wdała się w sekrecie przed mężem za pomocą pewnego ajenta w spekulacje giełdowe, na których zyskawszy 26.000 dolarów, sądziła, że zrobi mężowi miłą niespodziankę, gdy mu na Nowy Rok taką kolendę ofiaruje.

Tymczasem mąż rzucił jej pieniądze pod nogi, oświadczył stanowczo, że pod żadnym warunkiem żyć nie będzie z osobą, tak wyzutą z wszelkiego poczucia „kobiecości“.

Środek przeciw chorobie morskiej. Najróżnorodniejsze zalecano już środki przeciw tej dolegliwości, która zatruwa przyjemności najpiękniejszych podróży; obecnie zaś dr. Fr. Heller w *Allgemeine w. med. Zeitung* zapewnia, iż najniezawodniejszym jest przegubowanie z nogi na nogę w takt kołysania się okrętu; korpusu wszakże zupełnie poruszać nienależy. Ruchy te można wykonywać i siedząco, a dr. Heller zapewnia, iż w ten sposób przy silnym boreaszu podczas podróży z Wenecji do Tryestu nocą unikł zupełnie choroby morskiej, gdy wszyscy inni pasażerowie jej ulegli. Środek ten może być dobry podczas podróży krótszych, ale niemożliwy jest do zastosowania, g y się ma przed sobą podróż dłuższą, w czasie której trudno skazać się na bezsenność i ciągłe stanie lub siedzenie.

Proch bez dymu. Według doniesień różnych pism, Alfredowi Nobelowi udało się przyrządzić nowy zupełnie gatunek prochu, który przy wybuchu nie wydaje żadnego dymu; pierwiastkowa szybkość wyrzuconej kuli wynosi 700 metrów na sekundę, do wyrzutu zaś tego potrzeba o $^1/_4$ mniejszego parcia, aniżeli dotąd.

Nowy ten proch miał być próbowany w ostatnich czasach w Woolwich; we Francji mają też być robione próby z tym prochem w zastosowaniu do karabinów Berdana.

Do nazwiska Alfreda Nobela nie dodają żadnego określenia. Musi więc to być osobistość, bardziej znana, może rozgłośna... Kojarzą imię Alfreda Nobel ze wszystkiemi najdonioślejszemi wypadkami naszych czasów, począwszy od wydarzeń politycznych, aż do objawów dobroczynności i objawów dobroczynności i zdobyczy wiedzy, które także czasami (choć stosunkowo dość rzadko) swoim twórcom imię zdobywają, lecz wszystko nadaremnie... Zaznaczone jest wprawdzie nazwisko to na kartach dziejów pyrotechniki, albowiem Alfred Nobel był pierwszym fabrykantem dynamitu. Ten Nobel jednak umarł już w roku 1872 w Winterwitten pod Stokholmem, czyż by miał zmartwychwstać? Kwestję tę trzeba pozostawić „Ajencji północnej“ do rozstrzygnięcia, ona bowiem rozniosła tę wiadomość po świecie.

Sam pomysł nie jest świeżym. Już w roku 1886 znakomity pyrotechnik angielski, długoletni kierownik wydziału chemicznego w departamencie wojny, a obecnie prezydent oddzielnego komitetu do spraw wybuchowych, sir Frederic A. Abel otrzymał przywilej na przyrządzanie mięszaniny wybuchającej, a nie wydzielającej przy tem dymu. Istnieje obecnie kilka metod tego wyrobu, wywołał on jednak sprzeczność zdań śród powag wojskowych różnych krajów.

Anglikom mianowicie uśmiecha się widocznie bardzo perspektywa pozyskiwania sławy żołnierskiej, nie wąchając dymu. Pisma angielskie zaznaczają, iż w samej Anglji wyrabiają już teraz znaczną ilość takiego prochu; przy próbach okazał się on bardzo skutecznym, można go przyrządzić do powolnego lub szybkiego spalania, daje on się z łatwością stłoczyć do najmniejszej objętości i nie traci przy tem swych własności cennych, ma barwę czekoladową, a wygląd jedwabisty. Według czasopism fachowych, odpowiada on wszystkim wymaganiom artylerji morskiej, daje się też z wielką korzyścią zastosować w szybkostrzelnych działach i do broni przenośnej.

Co więcej, korespondenci tychże pism z Francji nie znajdują dość słów pochwały dla bezdymnego prochu, wyrabianego w tym ostatnim kraju. W samej Francji natomiast, nowy wynalazek przyjęto z o wiele miejszym zapałem. Niektóre osoby doświadczone dowodzą, że strzelanie owym prochem wywrze na żołnierzy bardzo ujemny wpływ moralny. Świadomość bezradności położenia wobec porażającego ich z niewiadomego punktu ognia śmiertelnego, może w każdej chwili wywołać popłoch w ich szeregach.

Tylko wojna mogłaby poglądowo pouczyć, jak o dogodnościach, tak i o niedogodnościach bitwy bez huku i dymu; opierając się jednak na doświadczeniach czasów przeszłych i na faktach z wojennej historji, przewiduje wielu prawie na pewno, że suma niedogodności nowego wynalazku, przewyższy przyobiecane jego strony dodatnie. Po czyjej stronie słuszność, trudno to dziś osądzić.

Wybory do rady miejskiej. Agitacja zakreśla coraz większe kręgi. Niektórzy kandydaci, mało mający nadziei pozyskania sobie ogółu, podszyli się między innemi pod „rękodzielników, przemysłowców i właścicieli realności“, i utworzyli osobny komitet, który na wczoraj zwołał zgromadzenie wyborców. Zebranie było liczne, i złożone z tych samych mniej więcej co poprzednie żywiołów. Odczytano nasamprzód także program, który jest przeciwny programowi „Zjednoczonych komitetów“ pod względem zmiany statutów miasta, ale natomiast domaga się między innemi wykluczenia szewców i rzeźników zamiejscowych z targów lwowskich.

P. Jegerman udowadniał matematycznie, że sala ratuszowa d. 7. bm. nie mieściła więcej jak 500 ludzi (wykazał tedy dowodnie, że lista ówczesna (200) „Komitetów zjednoczonych“, uzyskawszy tylko 233 głosów, pozostała w mniejszości, a komitet centralny miejski jest prawidłowo wybrany).

P. Bogdalski (krawiec) konstatował, że „poprzedniej Radzie nie ma co zarzucić“, ale w mieście jest dość zdolnych ludzi, aby co trzy lata nowych wybierano. P. Grochowalski proponował trzech kandydatów swoich (prof. Żmurkę, ks. Karaczewskiego i adw. Holzera).

Kilku innych zastrzegało się przeciwko „gwałceniu sumienia obywatelskiego wódką i kiełbasami.“ Szynkarz Atlas wytoczył sprawę zmowy browarników (o której w *Kurjerze* było kilka artykułów niedawno) i protestował przeciwko „Bierringom.“

Niektórzy zabierający głos przemawiali za łączeniem się z innymi komitetami, czemu jednak był przeciwny p. Ciesielski, mniemając, że im więcej komitetów, tem lepiej, byle tylko urzędnicy magistratu nie mięszali się do wyborów, choć są wyborcami.

Zdrowem jednak zapatrywaniem i niepospolitą wymową odznaczył się obywatel Lisiewicz, murarz i rzeźnik z Łyczakowa, który dosadnie krytykował niektóre niewłaściwości w mieście, a w końcu potężnie utarł nosa tym, co przedmieszczan nazywają „motłochem“.

Mowa jego wywołała huczne oklaski, i jest najlepszem dowodem, jak pożytecznemi są zgromadzenia publiczne, wyrabiając i dając poznać ludzi.

Następne zgromadzenie wyborców odbędzie się dnia 18. bm.

W kasynie miejskiem odbędzie się w sobotę 19go bm. „promenadekoncert“, poczem nastąpią tańce. Na ten wieczorek ustanowiony dla pań strój wieczorkowy, dla panów balowy. Początek o godzinie 8. wieczór. Lista otwarta. Bilety wydawane będą w sobotę do godziny 4. po południu. Dalsze wieczorki odbędą się w następujące soboty, a to: 26go bm., 16. lutego, 23. lutego i 3. marca br.

Wypadek z bronia palną. Syn właścicielki domu l. 45 ul. Gródecka, uczeń trzeciej klasy realnej, strzelił do parkanu. Nabój przedostał się na ulicę i ugodził Zygm. Rogalskiego, terminatora blacharskiego.

Schwytanie ptaszka udało się rewizorowi policyjnemu Fiszerowi. Sprowadził on na inspekcję Grzegorsa Hnatkiewicza, wałęsającego się po pl. Strzeleckim. Znaleziono przy nim pięć wytrychów, kluczyk i flaszeczkę ultramariny.

Delegowani ankiety spirytusowej przedłożyli ministerstwu handlu pro memoria względem zaprowadzenia przedaży spirytusu na wagę. Rząd uznaje potrzebę wytworzenia jednolitej miary dla spirytusu.

Do rady powiatowej jaworowskiej, z grupy większych posiadłości, wybrany został p. Aleksander Szymanowski, właściciel dóbr.

Wychodźtwo. Kilkunastu Słowaków przytrzymała krakowska policja d. 13. i 14. bm. na wychodźtwie do Ameryki, bez żadnych legitymacyj i funduszów. Przytrzymanych, zwrócono do miejsc przynależności.

Pojedynek. Policja krakowska przeszkodziła pojedynkowi, który miał się odbyć dnia 13. bm. między pp. T. W. i S. W. po za Krakowem.

Wystawa archeologiczno-bibliograficzna Stauropigiańskiego instytutu, otwarta codziennie od godziny 10. rano do 3. po południu. — Wstęp 20 cnt. od osoby z wyjątkiem soboty 40 cnt.

Z procesu kukizowskiego będziemy stale wydawali codziennie popołudniu o godz. 4. dodatek, który prenumeratorowie miejscowi otrzymają bezpłatnie przez kolporterów, albo odbiorą sobie w Administracji lub w biurze dzienników, stosownie do tego, jak pismo nasze codziennie rano otrzymują.

Teatr literatura i sztuka.

Z teatru. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy trzyaktówka Adolfa Walewskiego „Koniki polne“, miała dobre powodzenie i utrzyma się w repertoarze. Szczegółową ocenę dla braku miejsca musimy odłożyć do jutra.

Koncerty. Paulina Lucca i barytonista Forstein śpiewać będą dnia 28. bm. w sali Domu Narodnego.

„Świteziankę“ Zygmunta Noskowskiego, wykona „Lutnia“ d. 23. bm.

Towarzystwo muzyczne przygotowuje wielkie oratorjum „Paulus.“

Franciszek Ondrżiczek, austr. nadw. skrzypek, wystąpi w jednym koncercie we Lwowie we środę. Sławny ten artysta zatrzyma się tylko dzień jeden u nas. Bliższe szczegóły podamy później.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

Wiedeń 16. stycznia. Wczoraj w południe nastąpiła w Angern pod Wiedniem eksplozja w fabryce smoły Rugersa; zginęło trzech robotników, sześciu ciężko rannych.

Wiedeń 16. stycznia. *Politische Correspondenz* donosi, że nominacja dyplomatycznego zastępcy Rosji przy kurji jest w zasadzie postanowioną i w najbliższym czasie nastąpi.

Bukareszt 16. stycznia. Wszyscy chłopi, którzy brali udział w znanych zamieszkach agraryjnych w Rumunji, otrzymali amnestję.

Rzym 16 stycznia. Niemiecka cesarzowa-wdowa, Wiktorja, przybędzie do Włoch dopiero 19. lutego.

Ministerstwo wojny zakupuje na Węgrzech 3000 koni, 500 mułów — ostatnie dla artylerji.

Wiedeń 17. stycznia. Giełda wieczorna: kredyty 311·80, węg. renta złota 101·85.

Rada państwa ma 28. b. m. odbyć pierwsze posiedzenie.

Założone tutaj przez przemysłowców towarzystwo produkcyjne dla wyrobu skór, celem dostarczania obuwia dla armji, wydało wezwanie do przemysłowców, prosząc ich o udział. Wkładki w kwocie 200 zł. składać można do 10. lutego w lenderbanku. Przez uiszczenie wkładki każdy nabywa prawa do brania udzialu w dostawach dla armji.

Wiedeń 17. stycznia. Rozporządzenie ministra oświecenia Gautscha nakazuje, że jeżeli przeciw jakiemu studentowi wdrożonem będzie śledztwo dyscyplinarne, o tem zawiadomione być mają wszystkie uniwersytety.

Prokurator Henryk Bossowski w Krakowie otrzymał tytuł radcy wyższego sądu krajowego.

Budapeszt 17. stycznia. Klub stronnictwa liberalnego z wyjątkiem Horwatha przyjął § 14 ust. wojskowej. Horwath oświadczył, że pod żadnym warunkiem za tym § głosować nie będzie.

Berlin 17. stycznia. *Reichsanzeiger* publikuje ważne akta w sprawie Geffkena i wyciągi z korespondencji między Geffkenem, Roggenbachem i wydawcą *Deutsche Rundschau.* Z tej korespondencji wynika urzędowo: 1) że opublikowany przez Geffkena dziennik cesarza Fryderyka jest autentyczny i tylko o tyle niekompletny, że zawiera tylko część polityczną z opuszczeniem wojskowej, 2) że Geffken jest autorem sławnej proklamacji cesarza Fryderyka.

Publikacja *Reichsanzeigera* zawiera 11 szpalt. Jako wstęp do niej znajdujemy nowy „Immedialbericht“ Bismarka do cesarza, w którym kanclerz wywodzi, że ponieważ opublikowany onego czasu dziennik dał prasie krajewej powód do przekręceń (?) i podejrzywania naszego sądownictwa (?), publikacja obecna jest konieczną nietylko w interesie rządów związkowych, ale także w interesie opinji publicznej. Dalej następuje akt oskarżenia prokuratora Tessendorfa, uznający autentyczność dziennika i opowiadający, w jaki sposób Geffken przyszedł w jego posiadanie. Geffken otrzymał ten dziennik w r. 1873 od ówczesnego następcy tronu w Karlsbadzie. Geffken zrobił z niego wyciąg polityczny i opublikował go po śmierci Fryderyka, by pokazać, że nie był on tylko ideologiem. Geffken oświadcza wyraźnie, że cesarzowa Fryderykowa nie dawała mu zezwolenia na tę publikację. Akt oskarżenia podnosi ważność dziennika i jako świadków powołuje Stoscha i poetę Gustawa Freitaga. Ten ostatni miał się w roku 1886 wyrazić, że dziennik ten musi pozostać w tajemnicy.

Akt oskarżenia dowodzi szkodliwości tej publikacji. W Petersburgu komentowano dziennik niekorzystnie dla Niemiec. Dalej przytacza akt głosy gazet francuskich i belgijskich o znaczeniu tego dziennika.

Wielkie zdziwienie sprawia to, że akt oskarżenia konstatuje, iż obie proklamacje Fryderyka: do mego narodu i do Bismarka są pióra Geffkena i napisane były jeszcze w r. 1885 z polecenia ówczesnego następcy tronu.

W akcie oskarżenia jest także mowa o stosunku Moriera z Geffkenem. Dalej cytuje akt oskarżenia tajne sprawozdania dyplomatów niemieckich ze stolic europejskich o wrażeniu wywołanem przez dziennik a niekorzystnem dla Niemiec, i dowodzi, że Geffken jest wrogiem Bismarka i nawet w memorjale podanym obecnemu cesarzowi chciał dowieść, że ogromna potęga Bismarka szkodliwą jest dla powagi cesarza. (Da liegt der Hund begraben! *Red.)*

W Barmen miał Geffken publicznie wyrażać się nieprzychylnie o charakterze Bismarka, który nie ma ani iskry uczuć przyjacielskich ani litości.

Wiadomości polityczne.

Poznań 15. stycznia. Bardzo ważne rozporządzenie wydał pod koniec ubiegłego tygodnia pruski mini-

WINA LECZNICZE, nieprzewyższone dotychczas pod względem jakości i skuteczności, wyrobu aptekarza HENRYKA BLUMENFELDA, poleca Apteka pod „Złotym Słoniem“ we Lwowie. Butelki po 2 zł. 50 cnt. i 1 zł. 50 cnt.

ster spraw wewnętrznych, Herrfurth. Oto z powodu częstych pomyłek przy zapisywaniu do list wyborców nazwisk polskich w języku i pisowni niemieckiej, p. Herrfurth rozporządził, aby nazwiska i imiona polskie zapisywano do list niezmienioną ortografią polską i literami łacińskiemi. Tak samo mają być te nazwiska zapisywane także i co do stanu cywilnego.

Berlin 15. stycznia. Między Gmunden (rezydencja ks. Cumberland) a Berlinem toczą się ugodowe pertraktacje, mocą których młodsza linja domu Welfów, panująca od r. 1866 go w Hanowerze, ma zasiąść na tronie brunświckim, wakującym od śmierci ostatniego przedstawiciela starszej linji Welfów, natomiast zrzec się na zawsze pretensji do Hanoweru.

Jako pendant do powyższej ugody z Welfami, o której zaczęły się już rozpisywać niemieckie dzienniki, służą też pojawiające się z półurzędowej strony zapewnienia, że między dworem berlińskim a darmstackim żadne nigdy nie zachodziło nieporozumienie i naprężenie.

Berlin 16. stycznia. Mowę od tronu przyjęto we wszystkich kołach, nawet wolnomyślnych, nadzwyczaj przyjaźnie. Wzmianka o pokojowych widokach podwójnie bywa cenioną, ponieważ nie było dotychczas zwyczaju, ażeby przy otwarciu izby pruskiej kiedykolwiek poruszano położenie zewnętrze.

Bruksela 16. stycznia. Broszurę króla, o której niedawno donosiliśmy, uważają tutaj powszechnie jako zapowiedź ważnych zmian. Policzone mają być dni ultramontańskiego panowania, a nastąpić mające przemiany wewnętrzne łączą także ze względami na przyszłe ewentualności zewnętrzne.

Bruksela 16. stycznia. W obec dementi twierdzącego, że nie król jest autorem głośnej broszury politycznej, *Etoile belge* oświadcza kategorycznie, że król powyższą broszurę zredagować kazał jednemu z wyższych oficerów i że zawiera ono jak najzupełniej ideje króla. Równocześnie zapowiadają z tych sfer nowy cios dla panoszenia się ultramontanów.

Paryż 15. stycznia. Jeden z wyborców północnego departamentu Francji nadsyła do *Journal des Débats* dowód, że p. Boulanger jest człowiekiem niegodnym zaufania, bez wszelkich zasad i kierunku, którego komedjom ostateczny koniec położyć należy. Dowód ten stanowią dwie jednocześnie wydane wyborcze odezwy, jedna we francuskikim druga we flamandzkim języku. W tekście piewszej mówi się o republice, w tekście drugiej mówi się tylko o rządzie. Np. po francusku pisze p. Boulanger do wyborców: „*Nous voulons une République sérieuse, afin qu'elle soit durable*“ (pragniemy republiki poważnej, aby trwałą być mogła), toż samo zaś po flamandzku wyraża się: „*Wy willen een goevernement datrserieus is*“ (chcemy rządu poważnego). Takaż sama metamorfoza z republiką i rządem, odbywa się w końcowym okrzyku po francusku: „*Vive la France, vive la République!*“ zaś po flamandzku: „*Lewe Fronkryh, leve het vaszerland!*“ Są to może drobne rzeczy, nie mniej jednak charakterystyczne i dowodzące, że awanturnik zmienia barwę i przekonania, stosownie do języka i ludzi, do których przemawia, czyli, że awanturnik jest tylko aferzysta bez barwy i przekonań.

Paryż 16. stycznia. W skutek utarczek dziennikarskich odbył się wczoraj pojedynek pomiędzy dzisiejszym „bulanżystą“ Rochefortem a komunardem Lissagarayem. Obydwaj lekko ranieni.

Londyn 15, stycznia. W Anglji i Walji odbyły się wybory do ciał autonomicznych w hrabstwach, utworzyć się mających na podstawie świeżo uchwalonego bilu Rietschego, Rady te, jednolite w swoim ustroju, zastąpić mają wiele władz urzędów, których zakres działania wikłał się i krzyżował dotąd ze szkodą administracji. Nowe „rady hrabstw“ będą się zajmowały poborem podatków, zaciąganiem pożyczek publicznych, zarządem domów ubogich i obłąkanych, utrzymaniem dróg, mostów, tuneli i spławów rzecznych, parków publicznych i kolei konnych, sprawami hygieny, kontrolą zakładów oświetlenia, dozwalaniem widowisk itd. Rady wybierane są przez ludność podatkującą na lat trzy; kobiety głosują także. Londyn tworzy odrębną „radę hrabstwa“, złożoną ze 118-tu członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Projekt kolei Rzeszów - Jasło. Od dłuższego czasu znajduje się na porządku dziennym dyskusji projekt kolei lokalnej w Galicji, która ma połączyć koleje państwowe z drogą żelazną Karola Ludwika, i ztąd wielkiej jest doniosłości dla kraju pod względem handlowym. O koncesję na budowę projektowanej linii ubiegają się jak wiadomo: Zakład kredytowy i konsorcjum z ks. Eustachym Sanguszką na czele. Przedwstępne stadja obu konkurentów postąpiły już tak dalece, iż mogłyby być podjęte już w czasie najbliższym ostateczne rokowania co do nadania koncesji. Ks. Sanguszko już przed niejakim czasem przedłożył ministerstwu handlu szczegółowy projekt, którego przedmiotem jest linia Rzeszów-Tarnowiec, i którego koszta preliminowano na 3,899.800 złr.; dalsze jednak w tej mierze rokowania odroczono. W tych dniach konsorcjum to uzupełniło powyższy projekt i wniosło równocześnie prośbę o zarządzenie ostatecznych rokowań konsorcyjnych nad owym projektem, ewentualnie nad pierwotnym projektem Rzeszów Jasło, którego koszta preliminowano na 4,262.000 złr. Jak się zdaje wkrótce już zapadnie ostateczna uchwała, nad którym z projektów przedłożonych przez oba konsorcja mają być otwarte rokowania koncesyjne.

Targ zbożowy. *Lwów* 15. grudnia. *(Według notowań Banku rolniczego we Lwowie. Przedruk wzbroniony).* Tendencja handlowa niezmienna, popyt na pszenicę i żyto do eksportu za granicę nieznaczny, kupcy reflektują tylko na doborowe jakości po nieco niższych cenach, jęczmień bez popytu, groch gruboziarnisty i Wiktorja poszukiwany — w nasionach obrót słaby.

Ceny nominalne.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów.

Pszenica gotowa	gld. 6.80	do 7.25
Żyto gotowe	„ 5.40	„ 5.75
Jęczmień	„ 5.50	„ 6.25
Owies obroczny	„ 5.65	„ 6.10
Rzepak	„ —.—	„ —.—
Groch	„ 6.50	„ 9.50
Wyka	„ 5.—	„ 5.75
Bobik	„ —.—	„ —.—
Hreczka	„ —.—	„ —.—
Kukurudza	„ —.—	„ —.—
Chmiel za 56 kilo	„ —.—	„ —.—
Koniczyna czerwona	„ 50.—	„ 58.—
„ biała	„ —.—	„ —.—
Koniczyna szwedzka	„ —.—	„ —.—
Spirytus za 10.000 litr. proc. loco stacja kolei cont. na termina	„ 14.75	„ 15.—

Przyjechali do Lwowa

dnia 16. stycznia 1889.

Hotel ŻORŻA. H. Siemiginowska z Torskiego, O. Skrzyńska z Zagórzan, T. Cieński z Drohiczowa, A. hr. Łoś z Bortkowa, A. Bisset z Peczyniżyna.

Hotel WARSZAWSKI. J. Harasymowicz z Wadowic, W. Drojewski z Król. pol., W. Górka z Rawy ruskiej, K. Freund i A. Szlemkiewicz z Bóbrki, E. Roworka ze Śniatyna, W, Korzeniewicz z Nadworny, W. Traczewski z Czerniowiec, S. Miatkowski z Warszawy.

Hotel LANGA. A. Charzewski z Przemyśla, ks. J. Trzepiński z Kochawiny, J. Pohl z Wiednia, R. Brill z Czerniowiec.

Hotel KRAKOWSKI. A. Żurakowski z Turki, K. Kwiatkowski z Delatyna, A. Szostkiewicz z Jasła, W. Janiszewski z Ostrej Mogiły, J. Styrnał z Majdanu górnego.

Hotel KUHNA. E. Omylański z Przystaniec, St. Biliński z Brzozdowiec, Ks. D. Borodajkiewicz z Stankowiec, ks. F. Gromadka z Smarzowa, H. Kuhn z Przemyśla.

NADESŁANE.

Dr. St. L. Kossak

lekarz ordynujący lecznicy powszechnej bezpłatnej przy ulicy Sykstuskiej nr. 31.
ordynuje w chorobach **wenerycznych i skórnych** od 12 — 1.

Dr. Antoni Roicki

(Dr. A. Berger).
ordynuje w słabościach zakaźnych i skórnych.

Jego poradnik

kosztuje w miejscu 1 zł. 20 ct. pocztą 1 zł. 50 ct.
Ordyncaja domowa od 3 — 5.
Listy nie frankowane nie przyjmuje się
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.

LUDGARDA BUDKÓWSKA po powrocie z Wiednia udziela jak dawniej lekcyi Tańców w domach prywatnych i we własnem mieszkaniu **Rynek l. 12. I. piętro.**

Dr. Jan Rosner

lekarz chorób kobiecych
(Wałowa 11).

Adwokat krajowy

Dr. Maurycy Roth

przeniósł swoją kancelarję
do domu przy ulicy Kościuszki, l. 3.

Prawdziwa Benedyktyna z opactwa we Fécamp jest likierem stołowym wytwornego smaku, którą zakonnicy Benedyktyni wynaleźli r. 1510, a która jest prawdziwym przysmakiem od 370 lat dla smakoszów i znawców. Wytworzona z roślin zawierających brom, jod i chloran sody, zebranych na wybrzeżach morskich w Normandii, likier ten zalecany jest przez sławnych lekarzy we Francji i za granicą przeciw różnym dolegliwościom, a mianowicie: kongestjom mózgu, burzeniu się krwi i przemianom organizmu przy zmianach pór roku. **Prawdziwy likier Benedyktynów** jest obudzający apetyt i przyczynia się do utrzymania wolnego stolca.

Do dzisiejszego numeru dołączamy interesujący prospekt redakcji „Różowego Domina“ na dzieło czterotomowe, pod tytułem: „Tajemnice Lwowa“.— Prenumeratę na to dzieło i pismo, składać można do 1go lutego najdalej pod wskazanym w prospekcie adresem.

Lwów, z Izby handlowej

16. stycznia 1889.

	płacą	żądają
Akcje a sztukę bez kuponu bieżącego.		
Kolej galicyjs. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	205 75	209 —
Kolej lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. wa.	226 —	223 50
Banku h potecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	284 —	288 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.		216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hyp. gal. 5 proc. w. a.	99 90	101 —
Banku hyp. gal. 5 proc. wa. wylosow. z 10 pr. prem.	103 15	104 15
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	95 50	96 50
Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a.	102 —	103 —
Towarzystwo kredyt. gal. 4 proc. w. a.	96 —	97 —
Tow. kred. gal. 5 proc. w. a. okresowe 371.	102 —	103 —
Tow. kred. gal. 4 proc. w. a. los. 41 i pół.	92 60	93 60
Tow kred gal. 4 i pół proc. okresowe 52 l.	97 30	98 30
Tow. kredyt. galic. 4 proc. w. a. 56 l.	91 50	92 50
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid.		57 50
Gal. „ „ „ 2 i pół proc. „ „		48 —
Obligi za 100 zł.		
Indemizacyjne galicyjskie 5 proc. m. k.	103 80	104 90
Komunalne Banku krajowego 5 proc. w. a. I. em.	100 —	101 —
Pożyczka krajowa z r. 1873 6 proc. w. a.	103 25	105 —
„ „ „ 1883 4 i pół proc. w. a.	94 25	95 25
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	33 —	35 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 66	5 79
Napoleonder	9 53	9 63
Półimperiał	9 86	9 96
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
Rubel rosyjski papierowy	1 27	1 29
00 marek niemieckich	58 85	59 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, 12. stycznia 1889.

	zisiejsze	z dnia poprzedz.
Akcje węgierskie banku kredytowego	312 —	313 25
„ Bank anglo-austrjackiego	124 60	122 85
„ Unionbanku	221 —	221 50
„ kolei Karola Ludwika	207 75	207 75
„ kolei północnej	248 50	247 50
„ kolei południowej (Lomb rdy)	102 25	101 75
„ kolei państwowej	257 80	260 25
„ kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	219 75	220 25
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	178 —	178 50
Losy komunalne wiedeńskie	142 —	141 50
Akcje Towarzystwa tureckiego zarządu tytoniu	108 25	108 75
Galicyjskie obligacje indemizacyjne	104 25	104 25
Losy regulacji Cisy		— —
Akcje Banku dla krajów koronnych	226 25	226 —
Renta węgiersk złota 4 proc.	101 60	101 67
Akcje Bankvereinu	104 50	104 75
Rosyjski rubel papierowy	26 50	126 50
Losy premjowane węgierskie		— —
Akcje kredytowe	310 90	311 90
Akcje kolei Karola Ludwika		
Akcje kolei południowej		
Napoleondory		— —

Berlin, dnia — 1889.

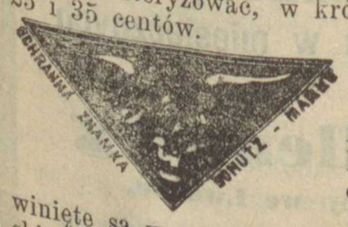
(godz. 5. min. 35 pop.)

Rosyjski rubel papierowy	
Akcje austrackie kredytowe	
Akcje kolei Karola Ludwika	
Austrjackie banknoty	
Akcje kolei południowej (Lombardy)	
Rosyjska pożyczka wschodnia	

LAKIER
złoty i bronzowy
do lakierowania
trzewików balowych, oraz innych
przedmiotów ze skóry
poleca
JÓZEF HANKE
we Lwowie  **Rynek l. 38.**
pod „Czar- nym Psem“.

We *Lwowie* skład główny w magazynach **P. K. MIKOLASCHA,**
i u wszystkich aptekarzy, fryzyerów
i magazynach perfum.
VELOUTINE
Puder ryżowy specyalnie
PPZYGOTOWANY Z BIZMUTEM
Przez Chles FAY, Fabrykanta Perfum
PARYŻ, Ulica de la Paix, 9, PARYŻ

Szybka i pewna pomoc
na cierpienia żołądkowe i tegoż skutki!!
Najlepszym i najskuteczniejszym środkiem do utrzymania zdrowia, czyszczenia i utrzymania czysto soków i krwi, jakoteż do pobudzenia dobrego trawienia jest wszędzie już znany i ulubiony
„Balsam życia dr. Rosa'ego“.
Tenże sporządza się **z najlepszych i najskuteczniejszych ziół alpejskich** najstaranniej, jest zupełnie pewnym na wszelkie **uciążliwości trawienia, kurcze żołądkowe, brak apetytu, odbijania się, napierania krwi, hemoroidy i t. p.** Skutkiem swej znakomitej skuteczności stał się tenże pewnym i niezawodnym **środkiem ludowym.**
Wielka flaszka kosztuje 1 złr., mała 50 centów.
Tysiąc listów uznania do przeglądnięcia!
Przestroga!!!
Celem uchylenia oszukaństwa, zwraca się uwagę każdego, że każda, według oryginalnej recepty rzezemnie samego sporządzona flaszka **Balzamu Życia** Dr. Rosa'ego jest zawiniętą w niebies i karton, z napisem po stronach podłużnych. „Dr. Rosa'ego Balzam życia z apteki pod Czarnym Orłem, B. Fragnera, Praga 205—3“ zaopatrzony w języku niemieckim, czeskim, węgierskim i francuskim i którego czoło opatrzone jest prawnemi markami ochronnemi.
Marka ochronna. PRAWDZIWEGO


Balsamu życia Dra Rosa'ego
dostać można tylko
w głównym składzie fabrykanta
B. Fragnera
w Aptece pod „Czarnym Orłem“
Praga 205 — 3.
Wszystkie apteki Lwowa i kraju, jakoteż wszystkie większe apteki austro-węgierskiej monarchji mają na składzie Balsam życia.
Tamże otrzymać można
Praską Maść uniwersalną domową
środek leczniczy uznany na wszelkie zapalenia, rany i wrzody tysiącem listów pochwalnych.
Tegoż używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymanie mleka i ztwardzenie piersi przy odłączaniu, na wrzory, karbunkuły, wrzody na paznogciach, żywe mięso na palcach, na zatwardzenia, napuchnięcie gruczołów itp. — Wszelkie zapalenia, zatwardzenia i napuchnięcia leczy w krótkim czasie; lecz gdy wrzód już zaczałby materyzować, w krótce naciągnie i wyleczy się. — Puszka 25 i 35 centów.


Przestroga!
Ponieważ praską Maść uniwersalną często naśladują, ostrzega się, że tylko u mnie wyrabia się według przepisu oryginalnego. Maść jest **tylko wtedy prawdziwą** jeżeli żółte metalowe puszki zawinięte są w czerwone przepisy użycia (w 9 językach) i w niebieskie kartony —które noszą markę ochronną.
Balsam uszny
Najpewniejszy i wieloma doświadczeniami wypróbowany środek, leczący głębość słuchu zupełnie — Flakon **1** złr.

Dwadzieścia lat w jednym domu!
Bezwątpienia środek domowy, który tak długo w jednej rodzinie znajdywał zastósowanie, **musi** być dobrym. Wypadek taki miał miejsce z **prawdziwym kotwicznym Pain-Expellerem,** na co mamy dowody. Dalszą przyczyną zaufania, jakiem się środek ten cieszy, jest niezawodnie okoliczność, że wielu chorych, przepróbowawszy inne zachwalane leki **przecież** napowrót **do doświadczonego Pain-Expelleru powróciło.** Przekonali się oni przez porównanie, że Pain-Expeller w **reumatyźmie, podagrze, łamaniu,** a także w **zaziębieniach, bolu głowy, zębów, krzyża, kolce** itd. najpewniéj pomaga; najczęściej przemijają bole zaraz po pierwszem natarciu. Umiarkowana cena, 40 a wzgl. 70 kr. umożliwiają i niezamożnym nabycie tegoż; należy tylko wystrzegać się szkodliwych imitacyj i uważać za prawdziwy tylko Pain-Expeller zaopatrzony fabryczną marką **„kotwicą“.** Na składzie prawie we wszystkich aptekach. Główny skład w **aptece Dra. Richtera „pod złotym lwem“** w **Pradze,** Mikulašske nam. 7.

Poleca się
HOTEL WARSZAWSKI
pod l. 5. plac Bernardyński we Lwowie
(w pobliżu c. k. Namiestnictwa, urzędu cłowego i innych,
obok c. k. jeneralnej komendy).
Hotel posiada **50 pokoi** na **40 numerów** podzielonych po cenie **od 60 ct.** z pościelą aż **do 3 zł.** za dobę. **Za pobyt na 7 dni** opuszcza się z cen **znaczny opust. Za najem miesięcznie** płaci się **z pościelą i usługą** od **12** złr., **15** złr., **18** złr., **21** złr. do **60** złr. **Tramway** (kolej konna) prowadzi aż **aż do hotelu Warszawskiego. RESTAURACJA pierwszorzędna** po cenach jak najumiarkowańszych. Z poważaniem *Zarząd.*

Kakao w proszku (entölt)
wyborny w smaku a połowę tańszy jak holenderski w puszkach
¼ kilogr. i ⅛ kilogr.
Cena 75 ct. i 40 ct.
poleca **parowa fabryka czekolady i cukrów deserowych**
Henryka Tretera
Lwów, ulica Kopernika l. 3.
Pół kilo najwyborniejszych cukrów mięszanych w kilkudziesięciu gatunkach 1 złr. 20 ct.
Pół kilo karmelków mięszanych 75 centów.
Zamówienia z prowincji wysełа się odwrotną pocztą za zaliczką.

Fortepian koncertowy Streichera do sprzedania ulica Łyczakowska l. 6. I. piętro przez ganek. 583

1888 premjowany
1 złotym medalem i 2 srebrnemi medalami państwowemi
SZAMPAN


na próbę paczka po 2 flaszki w 2 gatunk. franco do każdej stacji poczt. za 3 złr.
Stare wina 20-letnie.
Cenniki odwrotną pocztą.
W. HINTZE w Pettau (Styrja)

Koks! Koks! Koks!
najlepszy, najtańszy i najczystszy materjał opałowy do kucheń i pieców
posiadamy znowu na składzie i polecamy na porę zimową.
Każdą ilość dostarczamy do mieszkań
za 50 kilogram. 80 cent. w. a.
Podejmujemy się
przerobienia własnym kosztem pieców kaflowych, tudzież kucheń do opalania koksem.
Posiadamy także na składzie piece żelazne, wyłożone materjałem ogniotrwałym, jako wyłącznie do opalania koksem przydatne; takowe można oglądnąć każdego czasu.
Wszelkie zamówienia kartą korespondencyjną będą tego samego dnia uskutecznione.
Zarząd zakładu gazowego we Lwowie.

Zupełna wyprzedaż
Książek
o 50% niżej cen księgarskich
ANTYKWARNIA
we Lwowie R. BODEK Ormiańska l. 3.
Katalog na żądanie bezpłatnie.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite
po 1½ centa od wyrazu.

Złr. 50.000 w. a.
do wygrania już 15. lutego br.
PROMESA
na los kredytowy ziemski
tylko za **1** złr. i 50 cnt. stempel
W KANTORZE WYMIANY
KITZ i STOFF
LWÓW, plac Halicki 1.
Zlecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie nie doliczając prowizji.

Ogromny zapas win węgierskich i austrjackich po cenach bardzo tanich na flaszki i miary. **Wódki:** pomarańczówka, wiśniówka, złotopłyn, angielska, różówka, kminkówka flaszka od 40 ct. Jarzębiak, jarzębinka 1 złr. 10 ct., ratafia, dereniówka 1 zł. 25 ct. Miód wyborny flaszkę 50 ct. poleca **handel Wojciechowskiego Chorążczyzna.** 1300

Ekonom, w sile wieku, z chlubnemi poleceniami i świadectwami że jest zdolnym i dobrym gospodarzem, poszukuje zajęcia przy gospodarstwie. Zgłoszenia się przyjmuje administracja „Kurjera Lwowskiego“.

Rachmistrz rutynowany z fachową wiadomością poszukuje **umieszczenia** w miejscu. Adres poda administracja Kurjera. 529

Wszelką garderobę męzką, damską i biżuterję, kupuje i sprzedaje zamienia i wypożycza, Bazar amerykański Ormiańska l. 2. 545

Pracownia i magazyn ubiorów dziecinnych jest z wolnej ręki do odstąpienia. Bliższa wiadomość w administracji Kurjera. 580

Dla jednego z najstarszych austrjackich zakładów wzajemnych ubezpieczeń na życie poszukuje się zdolnych ajentów obojga płci w miejscu i następców powiatowych na prowincji. Zgłoszenia pisemne pod znakiem „J. U. 39“ poste restante Lwów. 582

Skład wędlin, wyrób własny, ceny najniższe Wincenty Kusiak plac Bernadyński l. 13 — 11. 564

Młodego, inteligentnego człowieka, władającego dobrze językiem polskim i niemieckim i mogącego złożyć kaucję przyjmie się natychmiast. Bliższa wiadomość w biórze dzienników, we Lwowie ulica Karola Ludwika 9.

Fortepian wypożycza, sprzedaje rynek 12. pierwsze. 559

Chcę kupić albo pożyczyć fortepian Teodorowicz, Teatr 15. 584

Jan Bodnar przy ulicy Akademicka l. 18. poleca prócz towarów korzennych i delikatesów **pokoje do śniadań,** w których dostać można zimne i ciepłe przekąski, piwa lwowskie, ołomunieckie i pilzner w butelkach i na szklanki. **Wina** stołowe wytrawne **flaszka 25 ct. i wyżej. Litr 44 ct.** 585

Magazyn obuwia Jana Wodzińskiego l. 4. Halicka Lwów poszukuje zdolnego krajacza do warstatu. 587

Inkassant chrześcianin z dobremi świadectwami i kaucją zostanie natychmiast przyjętym u firmy „Generalna ajencja The Singer Manufacturing Comp. w Nowym Jorku“ G. Neudlinger we Lwowie pod l. 2. ul. Kopernika.

Kavallerie-Rüstung um ⅓ des Kaufpreises. Zu sehen und Näheres Regimentsschneider Jachimecki Kopernikusgasse Lemberg.

---

3 futra damskie, suknia balowa, 100 kostjumów, pianino, 2 szuby podróżne tanio do nabycia. Zakład Jaszczyszyna w teatrze. 589

Mieszkania i sklepy
po 1 cencie od wyrazu.

3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią dwa wychody ulica Zamojskiego l. 1. 1348

Pokój, przedpokój, kuchnia w parterze Sykstuska 19. 1384

Rozmaite pokoje na pierwszem i drugiem piętrze kawalerskie zaraz do wynajęcia ul. Zimorowicza boczna l. 7. 577

Spirytus denaturowany
(wolny od opłaty)
dla stolarzy i do palenia
poleca
urzędownie koncesjonowany
SKŁAD
Józefa Hankego
we Lwowie  **Rynek l. 38.**
pod „Czar- nym Psem“.

Dobra sposobność!

Pozostałe z interesu towary, jak: **płótna kalesonowe, prześcieradłowe, garnitury stołowe** na 6, 12 i 18 osób, **chusteczki do nosa** i **ręczniki**, można nabyć tylko w dniu 17. stycznia b. r. **po cenie zniżonej** w w Hotelu Krakowskim Nr. 43. od godziny 8—12 przedpołudniem i od 2—5 po południu we Lwowie.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych**, wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów**, a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia***, tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,
T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 23,
rok założenia 1841.
Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: Dostać można we Lwowie u p. **N. Brandler, dom komisowy**, w cukierniach pp. Hausera i Bieniedżkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Etranger
A. Legrand aîné



Najprzedniejsze perfumy
flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2
Wody kolońskie
po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Poszukuję **do nabycia majątku ziemskiego** w cenie od 40 do 50.000 złr.; kupno zaraz chcę zrobić. Oferty i dokładny opis proszę nadesłać na ręce pana Józefa Birklego we Lwowie, w Rynku liczba 25.

Dla studentów
niższych szkół średnich we Lwowie jak najkorzystniejsze umieszczenie w domu prywatnym. Cena 30 złr. mies. Wiadomość w Centr. Biurze ogłoszeń ul. Kopernika l. 1.

Na raty
Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

PRACOWNIA PILNIKARSKA
Franciszka BARTIKA
we Lwowie
przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.
Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.
Cenniki na żądanie opłatnie.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).
Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)
Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.
Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.
Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:

Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.
Plany miasta Lwowa po 10 centów.

Cesarsko królewsko uprzywilejowana
Rafinerja Spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie
utrzymuje na składzie
Spirytus denaturowany do palenia
dla pp. stolarzy i t. p.
Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1.
w podwórzu.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną:
Nie-kaszlaj
Miodowo-ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki
L. H. Pietscha & S-ki, Wrocław
Najlepszy środek na kaszel, kokluszu, katar, chrypkę, zapalenie błon szluzowych, płuc, tchawicy i krtani, zaflegmienie organów oddechowych, bladaczkę, suchoty, a szczególnie dobre dla kobiet karmiących. —
Prócz licznych uznań posiadamy też **pismo dziękczynne z błogosławieństwem Jego Świątobliwości** *Papieża LEONA XIII.*
Ekstrakt flaszka 0·80, 1·50 i 2 złr. karmelki po 25 i 40 ct
Trzeba uwzględnić na flaszce nawiniętą instrukcję użycia.
trzymać można we wszystkich **aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie w aptece pod srebr Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Jedyny w Galicji skład
PROSZKU TORFOWEGO
do desinfekcji
u firmy
ANTONI HALSKI
we Lwowie, plac Marjacki l. 7.
w paczkach po 2, 4, 6 klgr. po cenie 5, 10, 15 ct.
100 klg. 1 złr. 50 ct. nie licząc opakowania.
Dostawa do mieszkania od 50 kilogr. i wyżej.
Na jednę osobę potrzeba rocznie 50 klgr.

Polecam do kupienia na spłaty miesięczne we wszystkie gatunki Losów szczegółowo:
1 Los węgier. czerwonego krzyża
1 Los włoski czerwonego krzyża
1 Los Bazyliki
1 Los serbski 10 frankowy.
Wszystkie 4 Losy razem w miesięcznych ratach po 3 złr.
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie,**
Zlecenia z prowincji na kupno i sprzedaż papierów wartościowych wykonuje się jak najsumienniej.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.
Papier z fabryki Czerlańskiej.

Dodatek do nr. 17. „KURJERA LWOWSKIEGO“.

Sprawa kukizowska.

Lwów 17. stycznia.

(Czwarty dzień. — Początek o godz. 9·30.)

Gdy trybunał się zjawił, przysięgły p. Kahane prosi przewodniczącego o uwolnienie, ponieważ u niego w domu wybuchła zaraza końska, obecność więc jego na miejscu jest konieczną.

Po sprzeciwieniu się prokuratora, oświadczył przewodniczący, że nie może uwolnić p. przysięgłego od obowiązku, przyczyna bowiem podana nie jest tak ważną, aby uwolnienie nastąpić mogło.

Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, dotyczącą żądania prokuratora, aby mógł dalszemi pytaniami do oskarzonej wykazywać sprzeczności jej zeznań obecnych z depozycjami w śledztwie. Trybunał uchwalił, że wolno jest p. prokuratorowi zadawać pytanie, a pytania te w myśl ustawy mają być w protokole zapisane, ponieważ oświadczenie oskarzonych, iż odmawiają dalszych odpowiedzi, nie pozbawia nikogo prawa pytania, komu przewodniczący udzieli głosu, tak samo jak uchwała trybunału nie wiąże podsądnych, gdyż wolno im na stawiane pytania nie odpowiadać.

Po tej uchwale zabiera głos p. prokurator i we formie pytań stara się wykazać sprzeczność zeznań p. Strzeleckiej obecnie składanych z dawniejszemi. I tak: W śledztwie powiedziała oskarżona, że ks: J. Tchorznicki powiedział jej, aby zabrała pieniądze, ponieważ obawiał się złodziei, obecnie inaczej to przedstawia. Dlaczego pani nie uczyniła tego w poniedziałek (nazajutrz po zbrodni) lecz dopiero we wtorek? W pierwszym przesłuchaniu powiedziała pani, że zabrała pieniądze ze szafy, nie wspomniała zaś wcale, aby i z innych schowków wyjmywała rzeczy wartościowe. Jakim kluczem otworzyła pani szafę, gdyż złożonym kluczem sędziemu nie mógł nikt szafy otworzyć, ani sędzia ani oskarżona, ani ślusarz. Złożony klucz jest zupełnie zardzewiały, a przecież nie podobna przypuszczać, aby klucz, którego ks. Tch. strzegł jak oka w głowie, był w takim stanie? Przy pierwszem przysłuchaniu twierdziła pani, żeś 3 razy zanosiła zabrane przedmioty, składając je na łóżku w lokalu komisyjnym, a obecnie p. twierdzi, że uczyniła to za jednym razem? W śledztwie pani powiedziała, że za drugim razem spostrzegła pani w pakiecie „zadawnione kupony“, który to ustęp proszę, ażeby został natychmiast odczytany.

Przew. Żądaniu temu stanowczo odmawiam, należy to już bowiem do postępowania dowodowego. W ogóle sprzeciwiam się takiemu traktowaniu rzeczy, ażeby p. prokurator przytaczał różne poszlaki. W śledztwie pani Strzelecka w innem była położeniu, dziś jako oskarżona ma prawo bronienia się.

Prok. Czy lokal t. z. komisyjny był przystępny dla wszystkich? Jak długo trwało zabieranie przedmiotów? Czemu p. zabrała drobiazgi z biurka, a nie zabrała ze szafki trzydzieście kilka tysięcy, które łatwo p. mogła zabrać? Dlaczego pani zaraz nie opieczętowała depozytu? Czy i na jak długo obligował ks. Tch. panią do tajemnicy, że oddał pani klucz? Dlaczego ks. Królicki nie oddał zaraz klucza jemu przez p. powierzonego? 21. sierpnia wyraziła się pani do protokołu, żeś była związana tajemnicą, kiedy ks. ją zwolnił? Dlaczego p nie oddała sędziemu zaraz talary i dukaty, faktem bowiem jest, że sędzia cały dzień 23. sierpnia był w Kukizowie, miała więc pani dosyć czasu na to, gdyż sędzia przeprowadzał rewizję, uczyniła to pani dopiero 24. sierpnia? W śledztwie p. powiedziała, że zabierając różne przedmioty, zabrała pani i obojczyk księdza, po co p. go zabierała?

Na te liczne pytania widocznie p. Strzelecka chce coś odpowiedzieć, przewodniczący zwraca więc jej uwagę, że mimo oświadczenia jej, że nie będzie odpowiadała, może w każdej chwili odpowiadać.

Przew. Pana prokuratora zaś proszę, aby po każdem pytaniu czynił pauzę, aby oskarżona miała czas do namysłu.

Oskarżona nie odpowiada jednak na żadne powyższe pytanie.

Prok. Powiedziała pani w śledztwie, że „ja z ks. razem zrana piliśmy kawę u mnie“. Dlaczego pani tego poniedziałku piła kawę sama i nie kazała go zaprosić lub zapytać, co z nim?

Na to i na dalsze pytania osk. nie odpowiada.

W śledztwie powiada pani, że w pierszej chwili gdyście przyszli do księdza, ten mówił: coś mnie rzuciło, zobaczcie, czy okna zamknięte, w nocy zastałem drzwi otwarte. A teraz pani mówi, żeście nie podejrzywali żadnej zbrodni, ks. już wtenczas podejrzywał.

D. 3. sierpnia powiedziała pani: gdy Aleksander przybył, nie chodziliśmy sami do ks., lecz postanowiliśmy po świadków posłać, a teraz pani inaczej mówi.

Dalej powiedziała pani: gdyśmy weszli z Kalinowskim, ks. mówił, że sam się potłukł, dopiero myśmy mu powiedzieli, że go mordowano. Tu pani twierdzi, że gdy dopiero szło o zapłatę Schmidta, zaczęto szukać rzeczy. W pierwszym protokole pani zeznała, że w pierwszej chwili już ks. szukał spodni. Więc już wtedy spostrzeżono brak zrana.

Dalej powiada pani w protokole, że ks. Tch. kazał myć podłogę i myto ją dwukrotnie i drugi raz nawet pod łóżkiem. Dlaczego pani kazała to robić, skoro Schmidt nie kazał myć?

Wczoraj pani twierdziła, że w r. 1885 ks. Tch. dał pani 8 czy 9 książeczek, by się pani we Lwowie dowiedziała, których książeczek mu brak. Wczoraj pani twierdziła, że p. Zima widział te książeczki. Dlaczego pani brała same książeczki, a nie wynotowała sobie numerów, co byłoby zupełnie wystarczyło?

Badana w śledztwie 26. sierpnia powiedziałaś pani: Ksiądz kiwnął ręką, rozumiałam, że mam prawo zatrzymać cały majątek. Powiedziałaś pani to nietylko 21. sierpnia, w chwili gdyś pani sędziemu oddawała depozyt, ale także 26. sierpnia. A teraz pani mówisz, żeś pani nigdy nie rościła sobie pretensji do tego majątku.

W śledztwie powiedziałaś pani, że w poniedziałek i we wtorek, a więc przez dwa dni, i to za dnia wynosiłaś pani papiery z szafy księdza. *Z faktów w śledztwie stwierdzonych wynika, żeś pani tego uczynić nie mogła, nie miałaś bowiem pani we wtorek ani klucza od szafy, ani zezwolenia księdza.*

Powiedziała pani w protokole: Niepotrzebne papiery *może* wrzuciłam do pieca, bo palę cygareta. Pytam panią: dlaczego i jakie papiery pani paliła: skąd pani wiedziała, że jakieś papiery są niepotrzebne?

Powiedziała pani, że w lokalu komisyjnym na kilka dni przed wypadkiem myto podłogę. Skądże tam po wypadku wzięły się ślady krwi?

Po co przyjeżdżał Wład. Strzel. i dlaczego pozostawał tak długo? Przecież wypadek sam przez się nie był wcale tak straszny: czy choroba księdza, czy nawet napad rozbójniczy musiały być dla państwa wcale obojętnymi, jeżeliście się nie poczuwali do żadnej winy. Po co więc pani wzywała aż siostrę z Kozłowa, p. Władysława, ks. Królickiego?

Czy w r. 1885 ks. Tch. odnalazł książeczkę oszcz. i jaką? Powiedziałaś bowiem pani w śledztwie, że „odnalazł, dał mi ją i ja pojechałam do Lwowa, by zanotować stan“. A potem pani powiedziała: raz pojechałam do Lwowa podnieść kwotę na tę książeczkę i więcej nic.

Czy pani kazała w poniedziałek wyprać koszulę i poszewkę skrwawioną księdza Tch. i dlaczego? Czy ks. Tch. nie miał innej bielizny, w którą możnaby go było przebrać? Przecież pani wczoraj twierdziła, że pani dała ks. Królickiemu klucz właśnie dlatego, by w razie potrzeby mógł mu dostać z komody bieliznę.

Kilka dni przed wypadkiem była pani u dra Krattera we Lwowie, by się porozumieć co do podjęcia pieniędzy. A 20. sierpnia znowu pani jedzie do Lwowa w tej samej sprawie i znowu nadarmo. Tymczasem wiemy, że pani niechętnie jeździła z domu z powodu słabego zdrowia. Czy pani przyjechawszy do Lwowa wiedziała o tem, że są przeciw pani poszlaki i śledztwo, i czy pani była u jakiego mecenasa, by się z nim o tej sprawie poradzić?

Powiedziała pani w dalszem zeznaniu: może upuściłam w lokalu komisyjnym jakiś kupon lub notatkę, ale do pieca nie wrzucałam. Jak pani to pogodzisz z tem zeznaniem, że pani może paliła jakie niepotrzebne papiery?

Przewodniczący od siebie podejmuje to pytanie i zapytuje oskarżoną: Może pani powiedziała w śledztwie o tem zgubieniu dlatego tylko, by się ratować od poszlaku? Czy było to możliwem, byś pani jaki kupon zgubiła?

Osk. Płatne kupony były zeszyte, przedawnione i niepotrzebne były porozrzucane, w nieporządku, mógł się więc który z nich zgubić.

R. Duniewicz. Oświadczyłaś tu pani, że będziesz na pytania, które obecnie stawia p. prokurator, odpowiadać aż przy postępowaniu dowodowem. Wiesz więc pani, że jest postępowanie dowodowe. Otóż muszę pani oświadczyć, że w ustawie naszej nie mamy żadnych reguł dowodowych. Sędzia sądzi na podstawie przekonania, jakiego nabiera nietylko z zeznań świadków, z dokumentów, ale i z zeznań i samego zachowania się podsądnych. Wszystkie pytania, stawiane pani tutaj, mieściły w sobie materjał dowodowy. Jeżeli więc pani na pytania prokuratora nie odpowiada zaraz, ale dopiero za kilka dni, w takim razie odpowiedzi te mogą wobec przekonania sędziów mieć całkiem inne znaczenie, bo każdy może powiedzieć: A, to odpowiedzi wyuczone! Od siebie mam jeszcze zapytać panię o jedno: jakim kluczem otwierała pani szafę?

Osk. Kluczem oddanym mi przez ks. Tch., którym się otwierała szafa i dolne części komody.

R. Dun. Czy tym samym, który pani oddałaś ks. Królickiemu?

Osk. Tym samym.

R. Dun. Czy paliła pani papiery w lokalu komisyjnym?

Osk. Nie, ale paliłam cygareta i rzuciłam zapałkę, — może się zapaliło.

Prok. Jak pani to może wytłumaczyć, że według własnych pani zeznań 13. października pani mówiła: już po aresztowaniu Aleksandra ks. Tch. mówił mi: Niech wezmą dobrego adwokata, niech się bronią.

Przewodniczący usuwa to pytanie.

Prok. Skąd pani przypuszczasz, że księdzu Tch. w roku 1885 może i więcej jak 17 tysięcy skradziono?

Oskarżona na to i na dalsze pytania prokuratora nic nie odpowiada.

Prok. Czy ks. Królicki powiedział, że klucz oddał Szpangowi? Czemu pani wtedy już nie opowiedziała o swym depozycie?

Czy wiadomo pani, że służba w czasie śledztwa podsłuchiwała sędziego? Kto to czynił i z czyjego polecenia?

W śledztwie pani nic o tem nie mówiła, że pani udała się do lokalu komisyjnego, by rozpatrzyć, czy tam jest porządek, spodziewając się lekarza. Czy pani przypuszczała, że ten lekarz będzie nocował?

Dlaczego pani zabrawszy pieniądze we wtorek zrana, gdy przyjechała siostra, widziała się spowodowaną oświadczyć jej: ksiądz chciał mi dać pieniądze, alem nie wzięła?

Na tem prokurator kończy, poczem przewodniczący na 5 minut przerywa rozprawę.

Po przerwie zabiera głos obrońca dr. Roiński i mówi: Obronie idzie o jak najspieszniejsze załatwienie sprawy, z pomijaniem wszelkich zbytecznych pytań. Lecz ze strony trybunału padła uwaga, że odmówienie przez panią Strzelecką odpowiedzi na pytania p. prokuratora może mieć wpływ na wyrobienie zdania u sądu i przysięgłych i że późniejsze odpowiedzi wydadzą się wyuczonemi. To zdanie całym ciężarem spada na ławę obrońców, przeciw czemu ława obrońców solennie protestować musi. Obronie nie idzie o zagmatwanie lub utajenie, lecz o wykrycie prawdy. Bronimy niewinnych i dążymy do wymiaru sprawiedliwości, i jeżeli prosiliśmy panię Strzelecką, by odmówiła odpowiedzi, to tylko ze względu na

jej zmęczenie, i dla uniknięcia nowych sprzeczności i gmatwaniny. Że rzeczywiście taki byłby rezultat, to widzimy z pytań prokuratora. Pytania te dotyczą różnych faktów, które podczas postępowania dowodowego w całkiem innem przedstawią się świetle. I tak pyta prokurator dla czego pani Strzelecka kazała natychmiast po wypadku wyprać koszulę i poszewkę, tymczasem zezna tutaj świadek, że nie pani Strzelecka kazała, ale on sam zdjęty obrzydzeniem wyprał te rzeczy, i nie zaraz, ale dopiero na drugi dzień. Tak samo ma się rzecz i z owem dwukrotnem myciem podłogi: umyto ją tylko raz po wypadku, a drugi raz dopiero w tydzień później, gdy się spodziewano gości.

Przew. oświadcza, że r. Dun. wcale nie miał tej intencji, by podsuwać obronie coś podobnego. Jakkolwiek według ustawy wzbronionem jest oskarżonemu porozumiewać się z obrońcą przed daniem sędziemu odpowiedzi, wolno mu jednak na razie odmówić odpowiedzi sędziemu, a porozumiawszy się z obrońcą, odpowiedzieć na owe pytania dopiero później. Że jednak walor tych odpowiedzi nie będzie jednakowy, to się rozumie samo przez się.

Przed rozpoczęciem postępowania dowodowego prok. prosi, by mu wolno było, jak to poprzód przyrzekł mu był przewodniczący, postawić jeszcze parę pytań Aleksandrowi Strzel. w nieobecności matki. Gdy przew. na to zezwolił, wyprowadzono panię Strzel.

P. Aleks. Strzel. zastrzega sobie prawo, nie odpowiadać również na pytania prokuratora, ale odpowiedzieć na nie dopiero przy postępowaniu dowodowem.

Prok. Chociaż pan nie odpowiesz na moje pytania, mimo to pytam pana. Jak pan przedstawił ks. Król. stan rzeczy w domu, gdy go pan spotkał we Lwowie i po co pan tak natarczywie go szukał? Dlaczego Wład. Strzel. zabawiał tak długo w Kukizowie? Dlaczego zaproszono panią Kielanowską? W jakim porządku i w jakim stanie zastał pan rzeczy w masztarni porzucone? Jak pan tłumaczył sobie to porzucenie rzeczy w masztarni i ten fakt, że 5. sierpnia znaleziono na łące surdut księdza, a pod mostem pulares? Kiedy się pan dowiedział, że koszulę księdza wyprano? Czy i komu pan z tego robił wyrzuty? Czy matka panu nie powiedziała, że klucz dostała od księdza i że zabrała depozyt? Uważam, że matka powinna była to uczynić. Czy pan wiedział o tem zwierzeniu się matki przed panią Kielan., że ksiądz chciał jej dać pieniądze, a ona nie przyjęła? Czy panu ks. Król. nie mówił o o tem, że ma klucz? Dlaczego matka dała klucz Królickiemu, a nie Władysławowi lub panu? Bawiąc cały czas w Kukizowie, czy i co czynił pan dla ratowania ks. Tch. i jakim sposobem on znajdował się w tak okropnym stanie?

Sam pan zeznał do protokołu, że p. poto przywołał Kalinowskich w pierwszy dzień po wypadku z rana, by widzieli ślady. Wynika ztąd, że pan już wtenczas miałeś przekonanie, że tu była zbrodnia. Czy panu wiadomo, w jakim stanie znajdował się lokal komisyjny przed i po wypadku? Czy był myty i bielony? Czy pan tam nie dopatrzył jakich nieporządków? Czy nie palił pan tam jakich papierów? Czy nie widział pan resztek z obojczyka?

Dlaczego pan pytany przez sędziego śledczego o wydatki, mówił na razie tylko o 2500 zł., a o reszcie nie? Skąd znalazły się u pana 7 sztuk banknotów po 50 zł.? Dlaczego pan mówił, że z początkiem sierpnia dostałeś od Sofera pieniądze, kiedyś pan je dostał później? Czy i dlaczego pan, mając ok. 5000 zł. przed wypadkiem, nie płacił służbie i ludziom za robociznę? Czy p. wiedział o tem, że służba podsłuchiwała sędziego i z czyjego polecenia to się działo? Czy po przyjeździe Szpanga miał pan jakie dane o tem, że pana podejrzywają?

Na tem prokurator kończy, poczem przewodniczący oświadcza, że przystępuje do postępowania dowodowego. Wprowadzają panią Strz., która zajmuje swe zwykłe miejsce.

Nasamprzód odczytuje przew. prośbę p. Kazimierza Tch., by z powodu ciężkiej choroby księdza, stwierdzony świadectwem lekarza dra Kosińskiego, przesłuchiwano tegoż w jego pomieszkaniu. Na tę prośbę po wysłuchaniu zastępcy prywatnego ks. Tch., przewodniczący nie daje żadnej odpowiedzi. Okaże się to dopiero wtedy, gdy przyjdzie kolej na przesłuchanie ks. Tch. i jaki będzie wtenczas stan jego zdrowia.

Zastępca prawny ks. T. dr. Max zapytuje oskarzoną, czy pozwala wydać depozyt złożony jej przez ks. T. a obecnie w rękach sądu się znajdujący, właścicielowi tj. ks. Tchorznickiemu, na co ta potwierdzającą daje odpowiedź. Dr. Max wobec tego stawia wniosek, aby sąd w właściwym czasie wydanie tego depozytu do rąk właściciela polecił.

R. Simonowicz odczytuje następnie w myśl wniosku adw. Dulęby zeznanie hr. Drohojewskiego dotyczące ceny kupna dóbr zięcia oskarżonej, p. Kochanowskiego, z którego pokazuje się, że istotnie długi hipoteczne ciążące na tych dobrach nie były tak znaczne, jak je akt oskarzenia przedstawił.

P. prokurator przyznaje, że mógł się w zestawieniu rozmaitych wierzytelności pomylić.

P. przewodniczący zarządza odczytanie aktu ekstabulacyjnego, który znowu świadczy na korzyść aktu oskarzenia, wobec czego pp. prokurator i adw. Dulęba zgodzili się na pozostawienie tej kwestji w tymczasowem zawieszeniu.

Zabiera głos p. prokurator. Zdaniem jego plany sytuacyjne miejsca popełnionej zbrodni w Kukizowie, jakoteż pobliskiego Bołszowa, gdzie mieszkał oskar. Aleksander Strzelecki, nie dają tak dokładnego wyobrażenia, ażeby na nich sąd sobie jasny o rzeczy wyrobić można. P. prokurator odbył wycieczkę incognito do Kukizowa i znalazł znaczną różnicę obrazu, jaki sobie utworzył na podstawie bardzo starannie z resztą zdjętych planów. Wobec tego stawia wniosek, *ażeby tak trybunał, jak cała ława sędziów przysięgłych wraz z obrońcami i oskarżonymi, jeżeli ci tego sobie życzą, oglądnęła miejsce zbrodni i udała się w tym celu do Kukizowa i do Bołszowa*, dla naocznego przeświadczenia się o rozkładzie miejsc w akcie oskarzenia poszczególnionych.

Adw. dr. Roiński imieniem obrony oświadcza, iż ta się wnioskowi temu nie sprzeciwia. Przewodniczący oświadcza, że zasięgnie w tej mierze opinii trybunału, poczem odczytuje protokół oględzin sprawy 8. września.

Poczem przystąpiono do przesłuchania świadków. W pierwszym rzędzie przewodniczący zawezwał tych świadków, którzy 29. lipca byli gośćmi p. Strzeleckiego.

Świadek p. Albert Mniszek rodem z Ostrowa (koło Przemyśla) lat 22, rz. k. wolny, nieposzlakowany, w żadnym stosunku powinowactwa z obwinionemi nie pozostający, został zaprzysiężony.

Świadek był proszony przez A. Strzel. na dwa tygodni przed 29. następnie powiedział mu p. Tustanowski, że A. S. odroczył zabawę. Tydzień przed tem była zabawa u p. Tustanowskiego, również w niedzielę, na której był obecnym również i świadek. Służąc wówczas w wojsku mógł tylko w niedzielę wyjechać. Przyjechał do Bołszowa fiakrem z p. Tustanowskim, wyjechawszy ze Lwowa po 12. wp, tam cały dzień przepędzili na przechadzkach, wieczorem była kolacja, przy której świadek czuł się cierpiącym, gdyż głowa go bolała, na co częściej cierpi, wstał więc od stołu i poszedł do drugiego pokoju i położył się na sofie.

Na tę okoliczność zwraca przewodniczący uwagę, gdyż służba słuchana w śledztwie popadała w sprzeczność, jedni twierdzili że było 7 panów, lokaj zaś że 6, co naprowadzało za domysł czy p. Strzelecki nie wydalał się.

P. Mniszek nie zeznaje zresztą nic ważnego, stwierdza jedynie, że wyjechali prawdopodobnie po 1. god. w nocy do Lwowa, że p. Strzelecki serdecznie zapraszał ich, aby zostali na noc i że wrócili do Lwowa z p. Głowackim koło 3. rano. W dwa dni później, widział się z p. Strzeleckim, na głównym dworcu koleji i tam bardzo krótko mówił z nim, gdyż St. spieszył się, był bowiem z jakimś księdzem, czy też oczekiwał księdza. O wypadku w Kukizowie dowiedział się po raz pierwszy od Strzel. i wyraził się „my się bawili, a wówczas ks. mordowano.“ Strzelecki napomknął, że zbrodnię musiano dopiero koło 3. popełnić.

Przew. (do oskarżonego). Skąd panu przyszła ta godzina na myśl?

Osk. Nie domyślam się, prawdopodobnie w skutek rozmowy poprzedniej z dr. Schmidtem.

Świad. p. Stefan Tustanowski, rodem ze Lwowa, lat 27, był już przesłuchiwany w tej sprawie pod przysięgą w Rohatynie. Potwierdza wszystkie okoliczności przez poprzedniego świadka wspomniane, zna się od dawna z p. Strzeleckim, a określił jego charakter w śledztwie, że jest to człowiek zupełnie otwarty, serdeczny, uczciwy, w postanowieniach jednak chwiejny, flegmatyk etc.

Przew. Proszę pana, pan tak dobrze znając pana Strzel. co pan pomyślał w pierwszej chwili, gdyś się dowiedział o podejrzeniu, jakie padło na Strzel., jakie to na panu wrażenie zrobiło?

Św. Byłem i jestem najlepszego przekonania, że on tego nie zrobił, on nie jest zdolny do takiej zbrodni.

Przew. Proszę pana jak się zachowywał owego wieczoru p. Strzel., pan znając go, mogłeś dostrzedz jakąś zmianę?

Św. Z pewnością. Był zupełnie spokojny, swobodny, bardzo serdeczny.

Przew. Oskarżenie zaznacza, że p. Strzel. tylko dla formy zaprosił, żebyście przenocowali u niego. Jak się ta rzecz miała?

Św. Zapraszał bardzo serdecznie, ze mną przynajmniej nie byłby robił ceremonji, a nalegał jeszcze na dworze, abym został, „że ma dobre łóżko.

Przew. Czy p. nocował kiedy u p. St. i czy było gdzie pomieścić więcej gości.

Swiadek. Nocowałem nie raz, a pomieścić się było można.

Przew. Czy było dosyć trunków, tj. jeżeliby panowie byli w lepszych humorach, mieli jeszcze więcej co pić.

Św. Tak jest, było obficie.

Przew. Kiedy pan wrócił i z kim do Lwowa?

Św. Wróciłem z Mniszkiem, która godzina była nie wiem, pamiętam jednak, że gdy położyłem się do łóżka już dniało.

Prok. Kogo pp. spotkali koło rogatki przybywszy do Lwowa?

Św. Gamrata i Głowackiego, którzy szli pieszo, odprowadziwszy do domu jednego z towarzyszów. Prosiłem ich do powozu, ale oni nie chcieli wsiąść.

Prok. pyta świadka, czy wiadomy mu stan majątkowy Aleks. Strzeleckiego?

Świadek. Dokładnie nie.

Prok. Czy mówił kiedy Al. Strzel. z panem o swych długach? Czy nie prosił o pożyczkę? Czy nie pożyczał od kolegów drobnych kwot? Czy nie bywało tak, by A. Strz. nie płacił długów karcianych?

Na wszystkie te pytania daje świadek odpowiedzi przeczące.

Prok. Czy w ową niedzielę w Bołszowie graliście panowie w karty?

Swiad. Nie.

Prok. Dlaczego A. Strz. nie prosił panów do siebie z okazji poświęcenia domu?

Twiad. Bo wszyscy mieliśmy czas tylko w niedzielę.

Prok. Jeżeli panowie nie graliście w karty, jakiż więc był cel odwidzin?

Swiad. Już dawniej mieliśmy go odwiedzić. Strzelaliśmy do celu, rozmawiali, jedli.

Prok. Czy A. Strz. w sprawach honorowych był drażliwy, odważny?

Św. Postępował według reguł towarzyskich, charakteru był łagodnego. O żadnych faktach uniesień świadek nic nie wie.

Na tem przesłuchanie p. Tustanowskiego skończono.

Powołany następnie świadek, Izydor Rozwadowski, rodem z Nagórzanki, lat 35, stanu wolnego, komisarz obecnie przy starostwie lwowskiem. Strzeleckiego zna od młodych lat, był z nim w bliskich stosunkach, chociaż w domu jego dawniej nie bywał. Strz. miał często interesa w starostwie Na parę dni przed ową niedzielą prosił mię, bym w niedzielę zajechał do niego. Chętnie na to przystałem. Jechałem z Geringerem, zastaliśmy innych już przy śniadaniu. Byliśmy na śniadaniu, obiedzie i kolacji. Wyjechaliśmy gdzieś po 12., wiem to stąd, że przybywszy do Lwowa, właśnie przed bramą mego mieszkania słysałem, jak uderzyła g. 3. W nocy był trochę deszcz, więc się jechało powoli. Podczas całego tego czasu, jakeśmy byli w Błotnowie, Al. Strz. nie wydalał się, chyba na jakich 5 minut. Na pół godz. w żadnym razie. Był w jak najlepszym humorze. Gdyśmy odjeżdżali, zbierało się na deszcz, a może nawet już deszcz i kropił. Z Bołszowa do Lwowa jest więcej jak dwie mile. Al. Strz. zatrzymywał nas, mówiąc: może przenocujecie?

Przew. Cy mówił to może tak, pro forma?

Świad. Zdaje mi się, że mówił serdecznie.

Na pytanie, czy w pomieszkaniu Al. St. było by gdzie nocować, świadek odpowiada, że w pokoju naprzeciw bawialni widział dwa łóżka. Na dalsze pytanie, czy kolacja i wina były tego rodzaju i w takiej obfitości, by który z gości mógł wskutek niedyspozycji pozostać, świadek odpowiada twierdząco. O stosunkach majątkowych Al. St. świadek dokładnie nie wie, chociaż słyszał o nich dużo.

Przew. Jakie jest pańskie zdanie o całej tej sprawie?

Świad. Z oburzeniem odrzuciłem samą myśl, by Al. jak i jego matka mogli się czegoś podobnego dopuścić.

Przew. Kiedy pan po tej niedzieli widział się znowu ze Strzel.?

Świad. Nie wiem, czy w poniedziałek, czy we wtorek. Ale przyszedł do mnie do kancelarji

mówi: Wiesz co się u nas stało! Po waszym wyjeździe u nas księdza mordowano! Radził się mnie gdzie ma dać doniesienie.

Przew. odczytuje ustęp z protokołu śledczego świadka, gdzie tenże zeznał, iż to wszystko miało miejsce w poniedziałek.

Al. Strzel: To nie mogło być. W poniedziałek dopiero o g. 1. przyjechałem do Lwowa, udałem się wprost do dra Weigla, stamtąd do Felińskiego i do brata Wład. Nie spieszyłem się z doniesieniem, bo nie myślałem o zbrodni. Dopiero we wtorek byłem w starostwie i opowiadałem o doniesieniu, które zrobiłem wskutek rady dra Schmidta.

Swiad. Zdaje mi się, że się Aleks. myli.

Al. Strzel. obstaje przy swojem twierdzeniu.

Prok. Al. Strzel. mówił panu: muszę zrobić doniesienie i posłałem po doktora. Ale pan powiada, że Aleks. mówił: po waszym wyjeździe księdza mordowano. Jak pan to rozumiał?

Swiad. Pytałem go się: jak, kiedy? On odrzekł: nie wiem. Nie mówił mi, że zrobił doniesienie, ale pytał się, dokąd ma podać doniesienie: do sądu czy do prokuratorji, na co mu odpowiedziałem, że to wszystko jedno.

Prk. A owego wieczora, gdyście gościli w Bolszowie, kto kazał zakładać konie?

Swiad. Nie wiem. Zdaje się, że gospodarz. Oświadczyłem z góry, że nocować nie mogę.

Prok. Czy wszystkie powozy stały razem?

Sw. Ciemno było, nie widziałem. Zdaje mi się jednak, żeśmy wyjechali w odstępach nie dłuższych jak 5 minut.

Pr. Czy w pokoju, nimeście się panowie zaczęli zbierać w drogę, p. Aleks. prosił was, byście pozostali?

Sw. Mnie nie prosił. Nie słyszałem też, by kogo innego prosił.

Pr. W śledztwie mówiłeś pan, że stosunki majątkowe Al. Strzel. są złe, że istniał projekt oddania go pod kuratelę, że nie płacił drobnych długów.

Sw. Znam się z nim oddawna, słyszałem nie raz na prowincji, że Oleś źle się prowadzi, a raz nawet słyszałem od znajomych konwersację, że go chciano oddać pod kuratelę. Co do długów u przyjaciół, to na naleganie p. sędziego podałem, że na kilka dni przedtem, już po aresztowaniu Al. u nas w biurze ktoś powiedział: a u mnie także pożyczył kilkanaście zł. i nie oddał.

Dr. Dulęba. Kiedy pan wrócił do domu z gościny, czy zaraz się pan położył spać!

Sw. Tak jest. Gdzieś o 9. zbudziłem się i poszedłem do kancelarji.

Dr. Dul. Przesłuchiwany 7. paźdz., a więc w 2 miesiące potem, twierdził pan stanowczo, że widział się pan z Al. w poniedziałek. Jakie pan miałeś motywa do takiego twierdzenia?

Świad. Specjalnych motywów żadnych. To tylko wiem, że w czasie przesłuchania doskonale ten dzień pamiętałem.

Dr. Dul. Na prowincji słyszał pan o złych stosunkach majątkowych Aleks. Czy to tylko opinja, czy pan masz jakie fakty?

Świad. Nie była to moja opinja, ale słyszałem to w towarzystwie. Natomiast we Lwowie mówiono wręcz przeciwnie.

Dr. Dul. Według pańskiego zeznania Al. Strzel. pożyczał po kilkanaście zł. Czy procz tego co pan słyszał w biurze, wie pan o jakich innych faktach tego rodzaju?

Świad. Nie.

Dr. Roiński. Świadek twierdzi, że Al. Strz. był w poniedziałek u niego w biurze. Tego samego dnia położywszy się o 3 rano, wstał o 10. i był w biurze. Czy pana nie uderzyło, że w 3 godz. potem już Al. Strz. był u pana?

Świad. Właśnie mię uderzyło i zapytałem go: ty co tu robisz? Nie spodziewałem się go u siebie widzieć.

R. Dun. Al. Strzel. twierdzi, że dr. Schmidt kazał mu donieść o popełnionej zbrodni także do starostwa i że on właśnie w takim półurzędowym celu był u pana.

Swiad. Tego sobie nie przypominam. Owszem, mówiłem mu powiedziałem, by zawiadomił o tem p. starostę. Razem z nim też udałem się do kancelarji starosty i tu Al. zrobił ustne doniesienie.

Na zapytanie przewodniczącego zeznaje świadek, że on z Geringerem pierwsi na wózek wsiedli, nie widział zatem, czy Gamrat z nimi wyjeżdżał.

Na pytanie p. Stebelskiego odpowiada świadek, że starosta nie zrobił żadnego doniesienia urzędowego.

Pytany przez prokuratora odpowiada, że Al. Strzel. wspominał mu, że posłał po lekarza i księdza, po co po księdza posyłał i po którego, nie mówił. Świadek zeznaje dalej na pytanie r. Duniewicza, że Strzelecki mówił przed nim, iż ksiądz sam miał utrzymywać, że spadł z łóżka i potłukł się. Nie przypomina sobie dokładnie, czy Aleksander St. powątpiewał w to i przypuszczał zbrodnię, zdaje mu się jednak, że tak było istotnie.

Świad. Feliks Głowacki lat 22 rezerwowy porucznik przy ułanach zostaje zaprzysiężony. Świadek był z oskarzonym w przyjaźni. Na 2 lub 3 tygodnie przed wypadkiem był proszony przez Aleksandra do Bołszowa. Odłożono zaprosiny na 29. lipca. Świadek służył wówczas wojskowo.

Pojechał z rotmistrzem p. Sieberem i Gamratem (syn oslawionego dyrektora banku szmaciannego, który umknął. Syn podział się gdzieś po wypadku kukizowskim także. Przyp. spraw.)

Przyjechali rano. Śniadanie zastali zastawione. Strzel. przybył później z Kukizowa. Spędzili cały dzień. Wyjechali po g. 12. w nocy tj. on, Sieber i Gamrat do Lwowa napowrót. Rotm. Siebera pozostawili na Żółkiewskiem gdzie mieszkał, a sami poszli do miasta pieszo. Na rogu ul. Łyczakowskiej rozstał się z Gamratem. Biła wtedy g. 3. rano. Deszcz padał. Strzelecki zapraszał gości, ażeby zostali z powodu niepogody obiecując ich wygodnie u siebie pomieścić na to się jednak nie zgodzili.

Świadek nie przypomina sobie czy w poniedziałek o 11. lub 12. przed południem (tj. nazajutrz) czy we wtorek spotkał się z Strzel. we Lwowie przed cukiernią Hausera i Bieniedzkiego, i wtedy o zbrodni popełnionej się dowiedział. Strzelecki jechał ku ulicy Trzec. Maja. Ponieważ okoliczność ta, czy to było w poniedziałek czy w wtorek, jest niezmiernej wagi, przeto pan przew. również jak i prokurator starają się dopomódz pamięci świadka, jednak napróżno. Na pytanie dr. Dąbrowskiego opowada świadek, że noc była ciemną, następnie się rozjaśniło. Zadaje następnie drobne pytanie dr. Dulęba siedząc. Przewodniczący robi mu wgagę aby wstał, gdyż mówi do sądu. Dr. Dul. twierdzi, że to zwyczaj nowy, że tak samo przemawiał do świadków i prokurator, ale zastosowuje się do życzenia przewodniczącego i wstaje. Przewodniczący wyraża nadzieję, iż p. prokurator do tego zwyczaju się także zastosuje.

Oskarżony przypomina świadkowi, że widział się z nim we wtorek, ale ten sobie tego mimoto nie przypomina.

Świadek Stanisław Pieńczykowski, lat 28, urzędnik Banku krajowego, zostaje zaprzysiężony. Świadek wydaje najpochlebniejszy sąd o swym przyjacielu oskarżonym obecnie. Serce — mówi — miał złote, a gościnny był nadzwyczajnie.

Sw. nie był 29. (w niedzielę) u oskarżonego. Widział się z nim, o ile mu się zdaje, w poniedziałek wieczór w hotelu Europejskim. Było dużo znajomych. O wypadku mu mówił. Zaambarasowania w nim nie spostrzegł. Wypadkiem się wszyscy obecni zainteresowali i powstała żywa na ten temat dyskusja. Zdaje mu się, że Aleksander mówił coś, że księdzu zrabowano kilkadziesiąt zł.. zaszytych w spodnie, dokładnie jednak niczego sobie nie przypomina.

Oskarzony wyjaśnia luki w opowiadaniu świadka, zaprzecza, że nic o zaszytych pieniądzach nie mówił, co świadek teraz potwierdza.

Wnioskowi prokuratora, ażeby odczytać odnośny ustęp z zeznań świadka w śledztwie, przewodniczący odmawia.

Swiadek Kasper Piotrowski nie stanął. Jest natomiaat świadek Jan Lemieszka, który staje przed trybunałem w nieskończonej bundzie i Jewka Krakowiecka omotana w trzy chusty na głowie, z których się po kolei na wezwanie przewodniczącego rozmotuje.

(Dalszy ciąg w nr. 18).

Nadesłane.

Kantor komisowo-ajenturowy, posiadający centralne swe biuro w Paryżu, l. 41, Boulevard Voltaire, pod dyrekcją p. **C. Adama** i ajentury we wszystkich większych miastach *Rosji*, *Austrji*, *Rumunji*, *Turcji* i t. d.

1. Przyjmuje, za wystawieniem rękojmi, w celu sprzedaży na rachunek producentów, we F r a n c j i, lub w innych krajach, w których posiada ajentury, wszelkie produkta surowe i wyroby w formie prób lub towaru, a mianowicie: Wędliny i mięso solone; skóry surowe i wyprawne; szczecinę surową i sortowaną; włosień, wełnę, pierze, len, konopie, nasiona; drzewo dębowe rżnięte na deski i parkiety; sukna, płótno i t. d.

2. Pośredniczy pomiędzy fabrykantami i domami handlowymi francuskimi, a kupującymi wszystkich wymienionych wyżej krajów.

3. Ma zaszczyt zawiadomić osoby interesowane, że otrzymawszy od Komitetu wystawowego dla państwa austrjackiego upoważnienie do załatwiania w imieniu wystawców wszelkich formalności dotyczących wystawy, otworzył: *Biuro wystawowe na międzynarodową wystawę w Paryżu 1889 roku* i przyjmuje na siebie reprezentację wystawców przed i podczas wystawy, a przytem transport i instalację przedmiotów (witryny, kioski i t. d.) po znacznie zredukowanych cenach uskutecznia.

Można powziąść informacje w administracji naszego dziennika, albo w domu handlowym p. Mikolascha i w cukierni pp. Hausera i Bieniedzkiego.

OD ADMINISTRACJI.

Na podstawie zawartego przez nas układu prenumeratorowie *Kurjera Lwowskiego* mogą nabywać po *cenie zniżonej* dzieła Orzeszkowej i Bałuckiego. Najlepsze utwory znakomitej autorki, jak: Niziny (z ilustracjami Andriollego), Meir Ezofowicz (2 t.), Nad Niemnem (3 t.), Dziurdziowie (z ilustracjami Andriollego) i inne nabywać można po 90 ct. za tom z przesyłką (cena księgarska wynosi 1 złr. 30 ct. bez przesyłki). Komplet powieści Bałuckiego składający się z 9-ciu tomów p. t.: *Byle wyżej*, *Błyszczące nędze*, *Ostatnia stańka*, *Sabina*, *O kawał ziemi*, *Żydówka*, *Biały murzyn*, *Za winy niepopełnione*, *Komedje (Dom otwarty*, *Na łonie natury*, *Komedje z oświatą)*, *Pańskie dziady* dajemy za 9 złr. 50 ct. (cena księgarska wynosi koło 15 złr.).

Pociągi kolejowe

(według zegaru lwowskiego)

Przychodzą do Lwowa.

Z Krakowa: o godz. 4·03 popoł. kurjerski; 9·28 wieczór osobowy; 8·50 rano osobowy; 7·15 wieczór mięszany.

Z Czerniowiec: o 8·00 wieczór pospieszny; 11·06 wieczór i 6·11 rano mieszany.

Z Podwołoczysk i Brodów: (na dworzec główny) o 2·20 popoł. kurjer.; 3·15 rano i 7·00 wieczór mieszany. (Na Podzamcze) 2·08 pop. kurjer.; 2·38 rano i 6·22 wiec. mieszany

Z Bełzca (Tomaszowa): 5·53 popoł. mieszany codziennie; — 1·10 rano tylko we wtorek i piątek.

G. 8·26 rano z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa i ze Stryja — 3·40 po południu z Krakowa, Zwardonia, Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Husiatyna i ze Stanisławowa — 1·35 nocy z Krosna, Zagórza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa, z Ławoczne i Budapesztu. — 8. wieczorem koleją czerniowiecką z Husiatyna.

Odchodzą ze Lwowa.

Do Krakowa 2·2. popoł. kurjerski; o godz. 4·20 rano i 8·30 wieczór osobowy; o 7·20 rano osobowy.

Do Czerniowiec: 9·20 rano pospieszny; 9·50 rano 10·06 wieczór mieszany.

Do Podwołoczysk i Brodów: (z dworca głównego) o 4·11 popołudniu kurjerski; 10·35 wieczór i 9·52 rano mieszany. (Z Podzamcza) 4·22 popołudniu kurjer.; 11·5 wieczor i 10·23 rano mieszany.

Do Bełzca (Tomaszowa): 7·49 rano mieszany codziennie; — 5·01 popołudniu tylko we wtorek; — 2·44 popołudniu tylko w piątek według potrzeby.

G. 5·20 z rana do Stryja, Chyrowa, Zagórza, Stróże, do Ławoczne i Budapesztu. — 10·35 przed południem do Stryja, Husiatyna, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa, Zwardonia — 8·10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza, Krakowa i do Zwardonia, — 10·08 wieczorem do Husiatyna koleją czerniowiecką.

WYSTAWY i MUZEA.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE W RATUSZU, codziennie od godziny 9tej do 6tej; wstęp w poniedziałek 50 cnt., w inne dnie 30 cnt., w niedzielę i świeta wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK PIĘKNYCH, ulica Trzeciego Maja l. 13. w dnie powszednie 30 cent., w niedzielę i święta 15 cnt.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej, l. 18. otwarte we środy i soboty od 11 do 3, we święta i niedzielę od 10 do 1.

MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10tej do 1szej przed południem, od 3cie do 5tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

LAKIER
złoty i bronzowy
do lakierowania
trzewików balowych, oraz innych
przedmiotów ze skóry
poleca
JÓZEF HANKE
we Lwowie  **Rynek l. 38.**
pod „Czar- nym Psem“.

Cesarsko królewsko uprzywilejowana
Rafinerja Spirytusu
JULJUSZA MIKOLASCHA
we Lwowie
utrzymuje na składzie
Spirytus denaturowany do palenia
dla pp. stolarzy i t. p.
Sprzedaż drobna przy ulicy Kopernika Nr. 1.
w podwórzu.

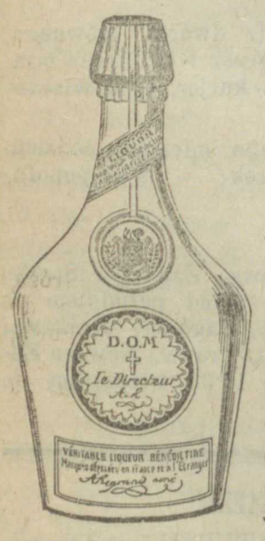
Ogromne wrażenie!



Dwa najpiękniejsze, najpraktyczniejsze i najpożyteczniejsze przedmioty wystawy wiedeńskiej, nowo wynaleziona **mechaniczna maśnica,** patent **„Rapid“,** za pomocą której można w **5 minutach** z słodkiego mleka, śmietany lub śmietanki można zrobić masło. Szczególnie dobra do wyrabiania Chadeau, piany z jaj, bitej śmietany, ponczu z jajami. Ceny tych maszyn są według objętości: ½ litra złr. 1·50, 2 litry złr. 2·75, 5 litrów złr. 4·50, 10 litrów złr. 6·50, 25 litrów złr. 12, 50 litrów złr. 20.

Tylko złr. 3·40 kosztuje w **sierpniu 1888** wynaleziona **ręczna maszyna do szycia patentu „Electa“.** Maszyna ta pracuje pięknie, ścieg łańcuszkowy, prędko i mocno, równomiernie, szyje wszelkie materje bez wyjątku, jest najlepszemi mechanicznemi korzyściami nowego czasu zaopatrzoną i konstruowaną z najlepszego żelaza lanego. Do nauki robót na maszynie do szycia jest ta maszyna nie opłaconą. Te przedmioty można spowadzić za pobraniem przez

S. WEISS, Wiedeń I. Seilergasse 7.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE
Opactwa Fecamp we Francji
wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt
jeden z najlepszych Likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w **FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu, Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine“: Dostać można we Lwowie u p. **N. Brandler, dom komisowy,** w cukierniach pp. Hausera i Bieniedzkiego, Fer. Grossa, Macieja Kosteckiego, ulica Karola Ludwika, R. Kruszyńskiego i D. Knappa, Jagiellońska nr. 5. i w handlu win pp. St. Markiewicza, Rynek l. 23, Alberta Szkowrona plac Marjacki l. 7. i w **Tarnopolu** u Edwarda Frantza.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Dobra sposobność!

Pozostałe z interesu towary, jak: **płótna kalesonowe, prześcieradłowe, garnitury stołowe** na 6, 12 i 18 osób, **chusteczki do nosa** i **ręczniki,** można nabyć tylko w dniu 17. stycznia b. r. **po cenie zniżonej** w w Hotelu Krakowskim Nr. 43. od godziny 8—12 przedpołudniem i od 2—5 po południu we Lwowie.



Najprzedniejsze perfumy
flakonik po 40, 75 ct., 1 zł., 150 i 2
Wody kolońskie
po 15, 20, 40, 50, 80 ct., 1 zł. i 1.50.
Nabyć można w sklepach
IHNATOWICZA
we Lwowie, w Krakowie i Czerniowcach.

Poszukuję **do nabycia majątku ziemskiego** w cenie od 40 do 50.000 złr.; kupno zaraz chcę zrobić. Oferty i dokładny opis proszę nadesłać na ręce pana Józefa Birklego we Lwowie, w Rynku liczba 25.

Dla studentów
niższych szkół średnich we Lwowie jak najkorzystniejsze umieszczenie w domu prywatnym. Cena 30 złr. mies. Wiadomość w Centr. Biurze ogłoszeń ul. Kopernika l. 1).

Na raty
Maszyny i narzędzia rolnicze najnowszej i najlepszej konstrukcji sprzedaje
Leon Orlewicz
Lwów, ulica Sapiehy l. 27.

PRACOWNIA PILNIKARSKA
Franciszka BARTIKA
we Lwowie
przy ulicy Rzeźnickiej l. 4.
Wykonuje wszelkie roboty w zakres pilnikarstwa wchodzące i przyjmuje do nasiekania stare pilniki i raszple.
Za dobre wykonanie i umiarkowane ceny ręczy się.
Cenniki na żądanie opłatnie.

Po cenie zniżonej dla prenumeratorów „Kurjera Lwowskiego“ są do nabycia w administracji „Kurjera“ następujące **powieści:**

Fortuna, przez *Kiellanda*, z norwegskiego 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50).
Książe i Żebrak, przez *Marka Twaina* 30 ct. (dla nieprenumeratorów 50 ct.)
Na Dnie. Studjum społeczno-psychologiczne (obrazek z życia galicyjsk.) przez *Iwana Franko* . . . . . 20 ct.
Kusiciel. Nowelka (na tle stosunków irlandzkich, przez *Michała Wołowskiego* 10 ct.
Koszta przesyłki „Kusiciela“ 2 ct., dwu książek z wyżej wymienionych 5 ct.; wszystkich razem 10 ct.

Oprócz tego są do nabycia w Administracji „Kurjera Lwowskiego“:
Pieśni i Melodje narodowe (z nutami). Nakład Księgarni Polskiej, Lwów, 1888 po 60 ct.
Plany miasta Lwowa po 10 centów.

NA KARNAWAŁ!

Niżej podpisana kierowniczka szkoły sztucznych kwiatów ma zaszczyt zawiadomić tak pp. Kupców, jako też łaskawych Protektorów, znanych z artyzmu prac krajowych, iż prócz sprowadzonych licznych modeli i nowości, przygotowała wiele na bieżący karnawał **garniturów balowych i ślubnych,** wszelkiego rodzaju **wazonów, bukietów, kotyljonów,** a przedewszystkiem, iż w ***najkrótszym czasie*** wykonuje ***wszelkie zamówienia,*** tak w miejscu, jak na prowincję po nader umiarkowanych cenach,

T. Zielińska, Lwów, ul. Akademicka l. 5.

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą
Jan Wallach i Syn
we Lwowie, Rynek liczba 23,
rok założenia 1841.
Sukna czarne jakoteż materje na salonowe ubrania po bardzo *umiarkowanych cenach.*

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną: **Miodowo-ziołowy ekstrakt słodowy i karmelki**
Nie-kaszlaj
L. H. Pietscha & S-ki, Wrocław
Najlepszy środek na kaszel, koklusz, katar, chrypkę, zapalenie błon szluzowych, płuc, tchawicy i krtani, zaflegmienie organów oddechowych, bladaczkę, suchoty, a szczególnie dobre dla kobiet karmiących.
Prócz licznych uznań posiadamy też **pismo dziękczynne z błogosławieństwem Jego Świątobliwości** *Papieża LEONA XIII.*
Ekstrakt flaszka 0·80, 1·50 i 2 złr. karmelki po 25 i 40 ct.
Trzeba uwzględnić na flaszce nawiniętą instrukcję użycia.
Otrzymać można we wszystkich **aptekach Austro-Węgier.**
We Lwowie w aptece pod srebr. Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Polecam do kupienia na spłaty miesięczne wszystkie gatunki Losów szczegółowo:
1 Los węgier. czerwonego krzyża
1 Los włoski czerwonego krzyża
1 Los Bazyliki
1 Los serbski 10 frankowy.
Wszystkie 4 Losy razem w miesięcznych ratach po 3 złr.
August Schellenberg
Dom bankowy i Kantor wymiany **we Lwowie,**
Zlecenia z prowincji na kupno i sprzedaż papierów wartościowych wykonuje się jak najsumienniej.

„Drukarnia Polska“ ulica Sobieskiego l. 28. Telefonu Nr. 179.
Papier z fabryki Czerlańskiej